Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. CENA 1 ZŁ.

MYŚL SPOŁECZNA

MIESIĘCZNIK

TREŚĆ N-RU 1.:

NR. 1. KRAKÓW, 1 LIPCA 1932 R. ROK I.

Stan zatrudnienia i bezrobocie w Polsce.

Oficjalne cyfry, dotyczące bezrobocia, daleko odbiegają od rzeczywistości. Właściwą podstawę do zbadania rzeczywistej liczby bezrobotnych daje nam spadek zatrudnienia. W dalszym ciągu za podstawę bierzemy stan zatrudnienia w górnictwie, hutnictwie i przemyśle przetwórczym (zakłady zatrudniające powyżej 20 robotników). Zatrudnienie w powyższych gałęziach przemysłu odzwierciadla dostatecznie ogólny stan zatrudnienia w całej Polsce. Stan zatrudnienia i spadek tegoż przedstawia nam tablica I., liczbę zarejestrowanych bezrobotnych — tablica II.

Tablica I.

	Robotnicy zatrudn. w górnictwie, hutnictwie i przemyśle przetwórczym (zakłady zatrudn. 20 robotników wzwyż.)				Zmniejszenie zatrudnienia				
	1929	1930 w 1000	1931	1932 w 1000	1929—1930 w 1000	1929—1931		1920—1932	
						w 1000	w %	w 1000	w %
I.	750	689	572	471	61	178	23.8	279	37.2
II.	737	669	555	469	68	182	24.7	268	36.4
III.	740	659	558	460	90	191	25.5	289	38.6
IV.	779	662	568		117	211	27.1		
V.	798	674	569		124	229	28.7		
VI.	796	667	580		129	216	27.1		
VII.	784	665	569		119	215	27.4		
VIII.	788	672	568		116	220	27.9		
IX.	790	679	568		111	222	28.1		
X.	816	703	590		113	226			
XI.	787	675	557		122	240			
XII.	713	591	475		122	238			

Tablica II.

Bezrobotni zarejestrowani w 1.000 na koniec mies.

	1929	1930	1931	1932
I.	161	242	341	338
II.	177	275	359	350
III.	170	290	373	360
IV.	149	271	352	329
V.	120	225	313	
VI.	105	205	275	
VII.	97	194	255	
VIII.	90	174	246	
IX.	82	171	246	
X.	91	165	256	
XI.	125	210	266	
XII.	185	300	312	

Z powyższych danych możemy stwierdzić, że biorąc za podstawę miesiąc marzec, liczba zatrudnionych w przemyśle z 790.000 w roku 1929, spadła do liczby 460.000 w roku 1932 a więc 289.000, podczas, gdy oficjalna liczba bezrobotnych wogóle wzrosła w tym samym okresie tylko o 190.000 na ogólną liczbę zatrudnionych na 31. III. 1929 roku — 2.674.000 (ubezpieczonych w Kasach Chorych). Ponieważ 31. III. 1929 roku było 170.000 bezrobotnych, więc na 31. III. 1932 roku, przy uwzględnieniu spadku zatrudnienia tylko w wyżej wymienionych gałęziach przemysłu, winno być 459.000, gdy tymczasem oficjalna statystyka podaje 360.000. Jeżeli przyjmiemy, że spadek zatrudnienia wszystkich pracowników w ciągu podanych 2-ch lat był ten sam (w rzeczywistości był on nieco większy), co i w powyższych gałęziach przemysłu tj. 38·6%, to dojdziemy do wniosku,

(Ciąg dalszy na 3 str. okł.).

1-go LIPCA K R A K Ó W 1932 ROKU

MYŚL SPOŁECZNA

MIESIĘCZNIK

ROK I. | Redakcja i Administracja: KRAKÓW, UL. STAROWIŚLNA 72. TEL. 134-12 Konto P. K. O. Nr. 413.239 | NR. 1.

Dr. W. FREY

KAROL MARKS

W związku z przypadającą w przyszłym roku pięćdziesiątą rocznicą śmierci Karola Marksa, rozpoczynamy druk szeregu artykułów, poświęconych zagadnieniom teoryj marksizmu. Artykuł niniejszy jest pierwszym z tego szeregu.

Karol Marks urodził się 5-go maja 1818 r. w Trewirze (Prusy Nadreńskie). Ojciec jego, żyd z pochodzenia, był adwokatem. W r. 1824 przeszedł na protestantyzm. Rodzina Karola była zamożna, kulturalna, ale nie rewolucyjna. Po ukończeniu gimnazjum w Trewirze wstąpił Marks na uniwersytet w Bonn, potem zaś w Berlinie studjował nauki prawne, przedewszystkiem jednak historję i filozofję. Ukończywszy w r. 1841 studja uniwersyteckie, złożył rozprawę doktorską o filozofji Epikura. Marks był podówczas jeszcze heglistą o zabarwieniu idealistycznem. W Berlinie stykał się z kołem „lewych heglistów" (Bruno Bauer i inni), którzy dążyli do wyprowadzenia z filozofji Hegla wniosków ateistycznych i rewolucyjnych.

Po odbyciu studjów akademickich, przeniósł się Marks do Bonn, licząc na otrzymanie katedry uniwersyteckiej. Ale reakcyjna polityka rządu, który w roku 1832 pozbawił katedry Ludwika Feuerbacha, a w r. 1841 — młodemu profesorowi Brunonowi Bauerowi odebrał prawo wykładania w Bonn — zmusiła Marksa do zrzeczenia się karjery profesorskiej. Ewolucja ideowa niemieckiej lewicy heglowskiej posuwała się wówczas bardzo szybko naprzód. Ludwik Feuerbach począwszy zwłaszcza od r. 1836, zaczyna krytykować teologję i zwracać się ku materjalizmowi, który w r. 1841 bierze u niego górę. („Istota chrześcijaństwa" w roku zaś 1843, „Zasady filozofji przyszłości"). „Musiało się odczuć wyzwalający wpływ tych książek" — pisał później Engels o tych dziełach Feuerbacha. „My (t. zn. lewi hegliści) staliśmy się odrazu feuerbachistami". Nadreńscy radykalni działacze burżuazyjni, którzy zbliżali się w niektórych punktach do lewicy heglowskiej, założyli wówczas w Kolonji dziennik opozycyjny t. zw. „Gazetę Nadreńską" (zaczęła wychodzić 1 stycznia 1842 roku). Marksa i Brunona Bauera zaangażowano jako głównych współpracowników, a w październiku 1842 r. został Marks redaktorem naczelnym i przeniósł się z Bonn do Kolonji. Rewolucyjno-demokratyczny kierunek pisma, redagowanego przez Marksa, stawał się coraz bardziej zdecydowany i rząd z początku poddał gazetę podwójnej i potrójnej cenzurze, potem zaś — 1 stycznia 1843 roku powziął decyzję ostatecznego jej zamknięcia. Marks zmuszony był wtedy zrezygnować z redaktorstwa. Jego odejście nie uratowało jednak pisma, które zostało zamknięte w marcu 1843 roku. Z poważniejszych artykułów Marksa w „Gazecie Nadreńskiej" podkreśla Engels między innemi artykuł o położeniu chłopów-winiarzy w dolinie Mozeli. Praca dziennikarska wykazała Marksowi, że nie posiada dostatecznej znajomości ekonomji politycznej. Zabrał się więc gorliwie do studjów nad nią.

W r. 1843 ożenił się Marks w Kreuzenach z przyjaciółką lat dziecięcych, Jenny v. Westphalen, z którą zaręczył się będąc jeszcze studenten. Żona jego pochodziła z pruskiej reakcyjnej rodziny szlacheckiej. Starszy jej brat był ministrem spraw wewnętrznych Prus w jednym z najreakcyjniejszych okresów, w latach 1850—1858. W jesieni 1843 r. przyjechał Marks do Paryża, aby wydawać zagranicą wraz z Arnoldem Ruge (1802—1880 lewy heglista, 1825—1830 w więzieniu, po r. 1848 emigrant; po latach 1866—1870 — bismarkowiec) radykalne czasopismo. Wyszedł tylko pierwszy zeszyt tego pisma zatytułowanego „Niemiecko-francuskie Roczniki". Przestało ono wychodzić z powodu trudności uprawiania tajnego kolportażu w Niemczech i z powodu niezgody z Rugem. W artykułach umieszczonych w tem czasopiśmie, występuje Marks już jako rewolucjonista, zapowiadający „bezlitosną krytykę wszystkiego, co istnieje", apelujący do m a s i p r o l e t a r j a t u.

We wrześniu 1844 r. przyjechał na kilka dni do Paryża Fryderyk Engels, który stał się od tego czasu najbliższym przyjacielem Marksa. We dwójkę wzięli oni najgorętszy udział w ówczesnem wrzącem życiu grup rewolucyjnych Paryża. Szczególne znaczenie miały poglądy Proudhona, z któremi Marks rozprawił się kategorycznie w swej „Nędzy filozofji" w 1847. Walcząc ostro z rozmaitemi poglądami drobnomieszczańskiego socjalizmu, Marks i Engels opracowali i ugruntowali teorję i taktykę rewolucyjnego s o c j a l i z m u p r o l e t a r j a c k i e g o (czyli marksizmu). W r. 1845, na żądanie rządu pruskiego, Marks został wydalony z Paryża, jako niebezpieczny rewolucjonista. Przeniósł się do Brukseli. Na wiosnę 1847 r. Marks i Engels wstąpili do tajnego zrzeszenia propagandystycznego t. zw. „Związku komunistów", wzięli wybitny udział w II-gim zjeździe tego związku (listopad 1847) i z jego polecenia napisali słynny „Manifest Komunistyczny", który ukazał się w lutym 1848 r. W dziele tem został z genjalną prostotą i wyrazistością zarysowany nowy pogląd na świat: materjalizm k o n s e k w e n t n y, obejmujący także dziedzinę życia społecznego; djalektyka, jako najbardziej wszechstronna i głęboka nauka o rozwoju; teorja walki klasowej i światowo-historycznej roli rewolucyjnej proletarjatu, jako twórcy nowego komunistycznego społeczeństwa.

Z chwilą wybuchu rewolucji lutowej 1848 r. został Marks wydalony z Belgji. Przyjechał znów do Paryża, stamtąd zaś po rewolucji marcowej, pojechał do Niemiec do Kolonji. Od 1 lipca 1848 r. do 19 maja 1849 r. wychodziła tam „Nowa Gazeta Reńska", której naczelnym redaktorem został Marks. Teorje głoszone przez Marksa, zostały całkowicie potwierdzone przez przebieg wypadków rewolucyjnych z lat 1848-1849, tak samo jak potwierdziły ją później wszystkie proletarjackie i demokratyczne ruchy wszystkich krajów świata. Zwycięska kontrrewolucja oddała Marksa początkowo pod sąd (uniewiniono go 9 lutego 1849 r.) potem zaś wygnała go z Niemiec (16 maja 1849). Marks udał się początkowo do Paryża, został wydalony również stamtąd po demonstracji 13 czerwca 1849 r. i wyjechał do Londynu, gdzie mieszkał już do samej śmierci.

Warunki życia emigracyjnego, jak to wykazała korespondencja Marksa z Engelsem, opublikowana w r. 1912, były ogromnie ciężkie. Nędza dusiła wprost Marksa i jego rodzinę; gdyby nie stała ofiarna pomoc Engelsa, nie mógłby Marks nie tylko skończyć „Kapitału", ale zginąłby niechybnie pod ciężarem nędzy. Pozatem panujące wówczas teorje i prądy socjalizmu drobnomieszczańskiego, nieproletarjackiego, zmuszały stale Marksa do bezlitosnej walki, niekiedy do parowania wściekłych i dzikich napaści osobistych (Herr Vogt). Stroniąc od kół emigracyjnych opracował Marks w szeregu prac historycznych teorję materjalistyczną, poświęcając się głównie badaniom nad ekonomją polityczną. Naukę tę zrewolucjonizował Marks w dziełach p. t. „Przyczynek do krytyki ekonomji politycznej" (1859) i „Kapitał" (t. I. 1867).

Okres ożywienia ruchów demokratycznych w końcu 6-go i 7-go dziesięciolecia ub. w. powołał Marksa ponownie do działalności praktycznej. W r. 1864

(28 sierpnia) została założona w Londynie słynna I-wsza międzynarodówka. — „Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników“. Marks był duszą tego stowarzyszenia, autorem jego pierwszej odezwy i masy rezolucyj, deklaracyj, manifestów. Jednocząc ruch robotniczy różnych krajów, starając się skierować w łożysko wspólnej działalności różne formy nieproletarjackiego, przedmarksistowskiego socjalizmu (Mazzini, Proudhone, Bakunin, angielski trade-unionizm liberalny, lassallowskie odchylenia prawicowe w Niemczech i in.), walcząc z teorjami wszystkich sekt i szkół, wykuwał Marks jednolitą taktykę proletarjackiej walki klasy robotniczej w różnych krajach.

Po upadku Komuny Paryskiej (1871), którą tak głęboko, trafnie i dynamiczno-rewolucyjnie ocenił Marks („Wojna domowa we Francji 1871“) i po rozbiciu Międzynarodówki przez bakunistów, utrzymanie się go w Europie stało się niemożliwe. Po kongresie Międzynarodówki w Hadze (1872) przeprowadził Marks przeniesienie Rady Generalnej Międzynarodówki do Nowego Yorku. I-sza Międzynarodówka zakończyła swą rolą historyczną, ustąpiwszy miejsca okresowi niezrównanie większego wzrostu ruchu robotniczego we wszystkich krajach świata, mianowicie okresowi rozrostującego w s z e r z, stworzenia m a s o w y c h socjalistycznych partyj robotniczych w ramach odrębnych państw narodowych.

Wytężona praca w Międzynarodówce i jeszcze bardziej wytężona praca teoretyczna nadszarpnęły ostatecznie zdrowie Marksa. Opracowywał on ekonomję polityczną i wykańczał „Kapitał”, w dalszym ciągu zbierając masę nowych materjałów i studjując szereg języków (naprz. rosyjski), ale choroba nie pozwoliła mu dokończyć „Kapitału“.

2 grudnia 1881 r. umarła jego żona, 14 marca 1883 r. cicho zasnął Marks snem wiecznym w swym fotelu. Został pochowany na cmentarzu Highate w Londynie obok swej żony i służącej, Heleny Demut, uważanej za członka rodziny.

Marksizm — jest to system poglądów i teoryj Marksa. Marks kontynuował i w genjalny sposób zwarł i wykończył trzy główne prądy ideowe XIX wieku: klasyczną filozofję niemiecką, klasyczną angielską ekonomję polityczną i socjalizm francuski, związany z francuskiemi teorjami rewolucyjnemi wogóle. Zdumiewająca konsekwencja i jednolitość poglądów Marksa, uznawana nawet przez jego przeciwników — konsekwencja i jednolitość poglądów, których całokształt złożył się na współczesny materjalizm i na współczesny socjalizm naukowy, będący teorją i programem ruchu robotniczego wszystkich krajów świata — nakazuje nam poprzedzić omówienie głównej treści marksizmu, a mianowicie nauki ekonomicznej Marksa, krótkim ogólnym zarysem jego poglądu na świat.

Materjalizm filozoficzny

Począwszy od r. 1844—45, to jest od czasu jak tylko Marks wyrobił sobie swój ogólny światopogląd, był on materjalistą, w szczególności zaś zwolennikiem L. Feuerbacha, którego słabe strony upatrywał wyłącznie w niedostatecznej konsekwencji i jednostronności jego materjalizmu. Ogólno-historyczne, epokowe znaczenie Feuerbacha polegało według Marksa właśnie na decydującem zerwaniu z idealizmem Hegla i na propagandzie materjalizmu, który jeszcze w wieku XVIII, zwłaszcza we Francji, był walką nietylko przeciwko istniejącym instytucjom politycznym i wraz z tem przeciw religji i teologji, ale również był walką przeciw wszelkiej metafizyce. (w sensie „pijanej spekulacji“ w odróżnieniu od „trzeźwej filozofji”).

Według Hegla — pisał Marks — proces myślenia, przekształcany nawet przezeń pod nazwą idei w samodzielny podmiot, jest demiurgiem (twórcą) rzeczywistości... Według mnie zaś, przeciwnie, idea nie jest niczem innem, jak materją

odbitą i przetworzoną w głowie ludzkiej. (Kapitał I. Przedmowa 2 wyd.). Fr. Engels, wykładając tę filozofję materjalistyczną Marksą, pisał w „Anti-Dühringu“:

> „...Jedność świata polega nie na jego istnieniu, lecz na jego materjalności, której dowodzi długi i trudny rozwój filozofji i nauk przyrodniczych... Ruch jest formą istnienia materji. Nigdzie i nigdy nie istniała i istnieć nie może materja bez ruchu, jakoteż ruch bez materji... Jeżeli postawimy pytanie, czem jest myślenie i poznanie, skąd one się biorą, to zobaczymy, że są one wytworami mózgu ludzkiego i że sam człowiek jest wytworem przyrody, który rozwinął się w pewnem otoczeniu naturalnem i w związku z niem. Wypada więc stąd jasno, że wytwory mózgu ludzkiego, będące ostatecznie również wytworami przyrody, nie znajdują się w sprzeczności ze związkiem, łączącym pozostałe objawy przyrody, jeno pozostaje z nimi w zgodzie...”.

Hegel był idealistą t. zn., że myśli przechodzące przez naszą głowę były dlań nie mniej lub bardziej abstrakcyjnem odbiciem rzeczywistych przedmiotów i procesów, lecz odwrotnie, przedmioty wraz z ich rozwojem były dla Hegla odbitkami jakiejś idei, która istniała gdzieś przed powstaniem świata. W dziele pt. „Ludwik Feuerbach”, w którem Engels wykłada swe poglądy oraz zapatrywania Marksa na filozofję Feuerbacha — w dziele oddanem do druku po uprzedniem przeczytaniu starego rękopisu, opracowanego przezeń wraz z Marksem w latach 1844—51 i omawiającem Hegla, Feuerbacha oraz materjalistyczne pojmowanie historji, pisze Engels: „Wielkie podstawowe zagadnienie całej filozofji, a zwłaszcza nowożytnej, dotyczy stosunku myślenia do bytu, ducha do przyrody... Co jest początkiem bytu — duch czy przyroda? Zależnie od odpowiedzi na to pytanie podzielili, filozofowie na dwa duże obozy. Ci, którzy uznawali pierwotność ducha wobec przyrody, w końcu więc w jakiejkolwiek postaci stworzenie świata, reprezentowali obóz idealistyczny. Inni, pojmujący przyrodę jako coś pierwotnego, należeli do rozmaitych szkół materjalizmu”. Wszelkie inne użycie pojęć idealizmu i materjalizmu filozoficznego wprowadza tylko zamięszanie. Marks odrzucał kategorycznie nietylko idealizm zawsze w tej czy innej postaci związany z religją, ale również rozpowszechniony, zwłaszcza w dobie dzisiejszej, punkt widzenia Kanta i Hume'a, a więc agnostycyzm, krytycyzm i pozytywizm w rozmaitych odmianach, uważając taką filozofję za „reakcyjne” ustępstwo na rzecz idealizmu, w najlepszym wypadku za „wstydliwe wpuszczanie przez kuchenne drzwi tegoż materjalizmu, który się publicznie wypędza“. (Patrz w tej kwestji, oprócz wymienionych dzieł Engelsa i Marksa, list tego ostatniego do Engelsa z dnia 12 grudnia 1866 r., gdzie Marks, podkreślając „bardziej materjalistyczne“ niż zazwyczaj wystąpienie znanego przyrodnika T. Huxley'a a i jego przyznanie, że dopóki rzeczywiście obserwujemy i myślimy, dopóty nie możemy nigdy zejść z gruntu materjalizmu, zarzuca mu pozostawienie sobie „furtki“ do agnostycyzmu i hume'izmu.

Zaznaczyć należy w szczególności pogląd Marksa na stosunek wolności do konieczności. „Konieczność jest ślepą do póty, do póki nie została uświadomiona. Wolność świadomością konieczności“ (Engels w „Anti-Dühringu“). Równa się to uznaniu objektywnej prawidłowości w przyrodzie i djalektycznej przemiany konieczności w wolność (na równi z przemianą niepoznanej, ale poznawanej „rzeczy samej w sobie“ w „rzecz dla nas“, „istoty rzeczy“ w „zjawiska“). Za wadę zasadniczą „dawnego materjalizmu“ a zatem i feuerbachowskiego (tembardziej zaś „wulgarnego materjalizmu“ Büchnera - Vogta - Moleschotta) uważali Marks i Engels fakt, że materjalizm ten był „przeważnie mechanistyczny“, nie uwzględniający rozwoju chemji i biologji w ostatnich czasach (a w dobie dzisiejszej należałoby jeszcze dodać: elektrycznej teorji materji), i że „istotę człowieka” rozumieli jego zwolennicy abstrakcyjnie, a nie jako „zespół wszystkich stosunków społecznych,

określonych w sposób konkretnie historyczny“ i że dlatego „tłumaczyli” jedynie świat, podczas gdy chodzi o „zmianę“ świata, to znaczy nie rozumieli znaczenia „rewolucyjnej działalności praktycznej”.

Djalektyka

Za największy dorobek klasycznej filozofji niemieckiej uważali Marks i Engels heglowską djalektykę, jako najbardziej wszechstronną, najobfitszą w treść i najgłębszą naukę o rozwoju. Wszystkie inne sformułowania zasady rozwoju, ewolucji, uważali oni za jednostronne, ubogie w treść, za zniekształcające i kaleczące rzeczywisty przebieg rozwoju przyrody i społeczeństwa, (dokonywującego się często w postaci skoków, katastrof, rewolucyj). „Myśmy z Marksem byli bodaj jedynymi ludźmi, którzy postawili sobie za zadanie uratować (z pogromu idealizmu, a więc i heglizmu) światową djalektykę i przenieść ją do materjalistycznego pojmowania przyrody”. „Przyroda jest przyświadczeniem djalektyki i właśnie najnowszy stan nauk przyrodniczych dowodzi, że to przyświadczenie jest niezwykle obfite, gromadzi codzień masę materjału i dowodzi, że wszystko w przyrodzie dzieje się jednak djalektycznie, a nie metafizycznie“.

„Wielka myśl zasadnicza — pisze Engels — że świat nie daje się ująć jako zespół gotowych rzeczy, lecz jako zespół procesów, w którym pozornie rzeczy stałe, niemniej jak ich odbicia w naszej głowie, przechodzą nieustanną zmianę stawania się i zanikania — ta wielka myśl zasadnicza od czasów Hegla tak przeniknięta do świadomości powszechnej, że w tej ogólnikowej formie nie napotka chyba więcej sprzeciwu. Lecz uznać ją jako frazes a przeprowadzić w rzeczywistości szczegółowo w każdej dziedzinie badania z osobna — to dwie zgoła różne rzeczy“. „Dla filozofji djalektycznej niema nic ustanowionego raz na zawsze, nic bezwzględnego, świętego. Na wszystkiem i we wszystkiem widzi ona znamię nieuniknionego upadku i nic nie może ostać się przed nią, oprócz nieprzerwanego wznoszenia się od form niższych do wyższych. Sama ona jest tylko prostem odbiciem tego procesu w myślącym mózgu“. W ten sposób djalektyka jest według Marksa „nauką o powszechnych prawach ruchu, zachodzącego zarówno w świecie zewnętrznym jak i w myśleniu ludzkiem“.

Tę rewolucyjną stronę filozofji heglowskiej przyswoił sobie i rozwinął Marks. Materjalizm djalektyczny„ nie potrzebuje żadnej filozofji, stojącej ponad pozostałemi gałęziami wiedzy“.

Po dawnej filozofji pozostaje „nauka o myśleniu i jego prawach — formalna logika i djalektyka“. Djalektyka zaś w rozumieniu Marksa i zgodnie również z Heglem, zawiera w sobie to, co się dzisiaj nazywa teorją poznania, która powinna rozpatrywać swój przedmiot historycznie, badając go i uogólniając pochodzenie i rozwój poznania, przejście od niewiedzy do poznania.

W naszych czasach idea rozwoju, ewolucji weszła prawie całkowicie w skład świadomości społecznej, ale innemi drogami, nie poprzez filozofję Hegla. Idea ta jest jednak w sformułowaniu, jakie dali jej Marks i Engels, opierając się na Heglu, znacznie wszechstronniejsza i znacznie bogatsza w treść, niż wulgarna idea ewolucji. Rozwój, powtarzający niejako przebyte już stopnie, lecz powtarzający je inaczej, na wyższej podstawie („negacja negacji”), rozwój, dokonywujący się jeśli można tak powiedzieć, po linji spiralnej, nie zaś po linji prostej — rozwój poprzez skoki, katastrofy, rewolucje, „przerwy stopniowości“, przemiana ilości w jakość — wewnętrzne impulsy do rozwoju stwarzane przez sprzeczność, starcie różnych sił i tendencyj, oddziaływujących na dane ciało lub w granicach danego zjawiska, albo wewnątrz danego społeczeństwa, współzależność i najciaśniejszy, nierozerwalny związek wszystkich stron każdego zjawiska (przyczem historja odkrywa coraz to nowe strony), związek, tworzący jedyny

prawidłowy powszechny proces ruchu — takie oto są niektóre rysy djalektyki, jako bardziej pełnej (niż zwykła) nauki rozwoju (por. list Marksa do Engelsa z dn. 8 stycznia 1868 r., wyszydzający „drewniane trychotomje“ Steina, których porównywanie z materjalistyczną djalektyką jest nonsensem).

Materjalistyczne pojmowanie historji.

Świadomość niekonsekwencji, niezakończoności, jednostronności dawnego materjalizmu doprowadziła Marksa do przekonania, że koniecznem jest „uzgodnienie nauki o społeczeństwie z podstawą materjalistyczną i przebudowie tej nauki zgodnie z tą podstawą“. Jeżeli materjalizm wyprowadza wogóle świadomość z bytu, a nie odwrotnie, to w zastosowaniu do życia społecznego ludzkości, materjalizm żądał wyprowadzenia świadomości społecznej z bytu społecznego. „Technologja — powiada Marks (Kapitał I) — ujawnia czynny stosunek człowieka do przyrody, jako bezpośredni proces wytwarzania jego życia, a wraz z tem i społecznych warunków tego życia i wypływających z nich wyobrażeń duchowych”. Pełne sformułowanie zasadniczych twierdzeń materjalizmu, zastosowanego do społeczeństwa ludzkiego i do jego historji, dał Marks we wstępie do „Przyczynku do krytyki ekonomji politycznej” w następujących słowach:

> „W odtwarzaniu społecznem swego życia, wchodzą ludzie w określone, konieczne stosunki niezależne od ich woli — stosunki wytwarzania odpowiadające, określonemu stopniowi rozwoju materjalnych sił wytwórczych. Całokształt tych stosunków wytwarzania stanowi strukturę gospodarczą społeczeństwa, podstawę realną, na której wznosi się prawna i polityczna nadbudowa i której odpowiadają określone formy świadomości społecznej. Sposób wytwarzania materjalnego życia warunkuje społeczny, polityczny i duchowy proces życia wogóle. Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz przeciwnie byt społeczny określa ich świadomość. Na pewnym stopniu swego rozwoju materjalne siły wytwórcze społeczeństwa, wpadają w sprzeczność z istniejącemi stosunkami wytwarzania, czyli — co stanowi jedynie wyraz prawny tych stosunków — ze stosunkami własnościowemi, w obrębie których dotychczas się rozwijały. Stosunki te, będące dotąd formami rozwoju sił wytwórczych, zamieniają się na ich kajdany. Następuje wtedy epoka rewolucji społecznej. Ze zmianą podstawy gospodarczej, następuje powolny lub szybki przewrót w całej olbrzymiej nadbudowie. Przy rozważaniu takich przewrotów trzeba wciąż mieć na uwadze różnicę, jaka zachodzi między materjalnym przewrotem w ekonomicznych warunkach wytwarzania, dających się ustalić ze ściłością przyrodniczą, a formami prawnemi, politycznemi, religijnemi, artystycznemi i filozoficznemi, krótko mówiąc: formami ideologicznemi, w których ludzie uświadamiają sobie ten przewrót.
>
> Podobnie jak nie można sądzić o jednostce według tego mniemania, jakie sama o sobie posiada, tak samo nie można sądzić o takiej epoce rewolucyjnej na podstawie jej świadomości, jeno należy raczej wyprowadzić tę świadomość ze sprzeczności życia materjalnego, z zatargu, zachodzącego między społecznemi siłami wytwórczemi a stosunkami wytwarzania...”. „Takie sposoby wytwarzania, jak azjatycki, antyczny, feudalny i współczesny t. zn. burżuazyjne sposoby wytwarzania oznaczyć możemy w ogólnych zarysach, jako progresywne epoki formacji ekonomicznej społeczeństwa”. (Por. krótkie sformułowanie Marksa w liście do Engelsa z dnia 7 czerwca 1886 roku „Nasza teorja o określeniu organizacji pracy przez środki produkcji”).

Odkrycie materjalistycznego pojmowania dziejów, albo ściślej konsekwentne kontynuowanie i rozszerzenie materjalizmu na dziedzinę zjawisk społecznych usunęło dwie główne wady teoryj historycznych. Rozpatrywały one po pierwsze w najlepszym razie jedynie ideowe motywy działalności historycznej ludzi, nie badając tego, co wywołuje te motywy, nie potrafiły więc uchwycić objektywnej prawidłowości w rozwoju układu stosunków społecznych, nie upatrując źródeł tych stosunków w stopniu rozwoju wytwórczości materjalnej; po drugie dawne teorje nie ujmowały właśnie działalności mas ludności, podczas gdy materjalizm historyczny umożliwił po raz pierwszy zbadanie ze ścisłością przyrodniczą społecznych warunków życia mas, oraz zmiany tych warunków. Przedmarksowska socjologja i historjografja w najlepszym razie nagromadzała dorywczo zebrane surowe fakty i odtwarzała oddzielne strony procesu historycznego. Marksizm wskazał drogę do całkowitego wszechstronnego badania procesu powstawania, rozwoju i upadku społeczno-gospodarczych formacyj, rozpatrując całokształt wszystkich sprzecznych tendencyj, sprowadzając je do dających się ściśle określić warunków bytu i wytwarzania rozmaitych klas społecznych, usuwając subjektywizm i dowolność w wyborze oddzielnych idei „panujących” lub w ich tłumaczeniu, wykazując, że wszystkie bez wyjątku idee i wszystkie różnorakie tendencje w y r a s t a j ą ze stanu materjalnych sił wytwórczych. Ludzie sami tworzą własną historję, ale nato co wywołuje starcia sprzecznych idei i dążeń, na to, jaki jest całokształt tych starć całej masy społeczeństw ludzkich, na to, jakie są objektywne warunki wytwarzania życia materjalnego, stanowiące podstawę całej działalności dziejowej ludzi, na to, jakie jest prawo rozwoju tych warunków — na to wszystko zwrócił uwagę Marks, wskazując zarazem drogę do naukowego badania dziejów, jako procesu jednolitego, prawidłowego w całej swej olbrzymiej wielostronności i sprzeczności.

Walka klas.

Że dążenia pewnych członków danego społeczeństwa sprzeciwiają się dążeniom innych, że życie społeczne obfituje w sprzeczności, że historja wskazuje na walki między narodami i społeczeństwami, jakoteż wewnątrz nich, a oprócz tego następstwo okresu rewolucji i reakcji, pokoju i wojen, zastoju i szybkiego postępu czy upadku — wszystkie te fakty są powszechnie znane. Marksizm dał nić przewodnią, która pozwoliła odkryć prawidłowość w tym pozornym labiryncie i chaosie, a mianowicie: teorję walki klas. Tylko zbadanie całokształtu dążeń wszystkich członków danego społeczeństwa czy grupy społeczeństw, umożliwia naukowe określenie wyników tych dążeń. Źródłem znów sprzecznych dążeń jest różnica w położeniu i warunkach życia tych k l a s, na które rozczepia się także społeczeństwo. „Historja wszystkich istniejących dotychczas społeczeństw — powiada Marks w „Manifeście Komunistycznym” — z wyjątkiem historji pierwotnej gminy — dodaje Engels — była historją walki klas. Wolny i niewolnik, patrycjusz i plebejusz, pan i chłop pańszczyźniany, majster i czeladnik, krótko mówiąc ciemiężyciel i ciemiężony zawsze byli w antagoniźmie ze sobą, prowadzili bądź skrycie, bądź otwarcie nieprzerwaną walkę, która zawsze kończyła się rewolucyjną przebudową całego społeczeństwa lub też wspólnym upadkiem walczących klas“... Współczesne społeczeństwo burżuazyjne, które wyłoniło się z ruin społeczeństwa feudalnego, nie zniosło przeciwieństw klasowych. Stworzyło ono tylko nowe klasy, nowe warunki ucisku i nowe formy walki, zamiast starych. Nasza epoka, epoka burżuazji odznacza się jednak uproszczeniem przeciwieństw klasowych: całe społeczeństwo rozpada się coraz bardziej na dwa wielkie wrogie sobie obozy, na dwie wielkie wprost przeciwstawne sobie klasy — na burżuazję i proletarjat. Od czasu wielkiej rewolucji francuskiej, historja Europy ujawniała w szeregu krajów ze szczególną wyrazistością walkę klas, będącą rzeczywistem podłożem wydarzeń dziejowych.

Już epoka restauracji we Francji wysunęła szereg historyków (Thierry, Guizot, Mignet, Thiers), którzy uogólniając wypadki nie mogli nie uznać walki klas, jako klucza do zrozumienia całej historji Francji. A nowsza epoka — okres pełnego zwycięstwa burżuazji, instytucji parlamentarnych, szerokiego (o ile nie powszechnego) prawa wyborczego, taniej, przeznaczonej dla mas prasy codziennej itp., epoka potężnych i coraz rozwijających się związków robotniczych i związków przedsiębiorców itd. unaoczniła jeszcze bardziej (chociaż w bardzo niekiedy jednostronnej „pokojowej", „konstytucyjnej" formie) walkę klas, jako motor wydarzeń. — Następujący drugi ustęp „Manifestu Komunistycznego" Marksa pokaże nam, jakie żądania objektywnej analizy położenia każdej klasy w społeczeństwie współczesnem stawiał Marks nauce społecznej w związku z analizą warunków rozwoju każdej klasy:

> „Z pośród wszystkich klas przeciwstawiających się dzisiaj burżuazji, proletarjat jedynie stanowi klasę rzeczywiście rewolucyjną. Wszystkie inne klasy upadają i giną w miarę rozwoju wielkiego przemysłu, proletarjat natomiast jest jego własnym wytworem. Warstwy średnie: drobny fabrykant, drobny kupiec, rzemieślnik i chłop, wszystkie one walczą z burżuazją, by ocalić od zguby swoje istnienie w charakterze warstw średnich. Stanowią one zatem żywioł nierewolucyjny, lecz konserwatywny. Więcej nawet, są bowiem reakcyjne, dążą do odwrócenia koła historji. Jeżeli są żywiołem rewolucyjnym to o tyle, o ile oczekuje ich przejście do szeregów proletarjatu, o ile bronią nie swych interesów obecnych, lecz przyszłych, o ile porzucają swój własny punkt widzenia po to, by stanąć na punkcie widzenia proletarjatu".

W szeregu dzieł historycznych dał Marks wspaniałe i głębokie wzory historjografji materjalistycznej, analizy sytuacji każdej poszczególnej klasy, niekiedy różnych grup czy warstw tej samej klasy, pokazując naocznie, dlaczego i w jaki sposób „wszelka walka klasowa jest walką polityczną". Przytaczany przez nas urywek pokazuje, jaki skomplikowany splot stosunków społecznych i stopni przejściowych od jednej klasy do drugiej, od przeszłości do przyszłości analizuje Marks dla obliczenia ogólnej wypadkowej rozwoju historycznego.

D. c. n.

M. Żółtowski

Wschodzące czy zachodzące słońce?

I. Współczesna Japonja

W całej niemal literaturze burżuazyjnej, przeznaczonej dla mas, a więc w dziennikarstwie, w publicystyce, w kinie, a nawet w beletrystyce, ustalił się od lat biegunowo przeciwny stosunek do ludu chińskiego i do państwa japońskiego. Lud chiński otacza się systematycznie pogardą i lekceważeniem. Chiny przedstawia się bądź jako kraj skostnienia, bezwładu i bezdusznego biurokratyzmu (słynne „ceremonje chińskie"), bądź jako siedlisko dzikości i okrucieństwa wobec szlachetnych misjonarzy i cywilizatorów z zachodu, jako ognisko „anarchji" i rewolucji. W przeciwieństwie do tego państwo japońskie przedstawia się jako uosobienie nadludzkiego niemal rozumu i przenikliwości. Ponieważ zaś jednocześnie i ludność jaśnieje blaskiem wszelkich cnót rycerskich: męstwem, patrjotyzmem, karnością, miłością dla swego monarchy i t. d. — więc w rezultacie państwo japońskie staje się jakąś mistyczną, napół tajemniczą i niezwalczoną potęgą.

Jest jasne, że są to wszystko legendy, szerzone tylko dlatego, że odpowiadają interesom imperjalizmu zachodniego. Odmienna struktura i odmienne losy obu sąsiadujących ze sobą krajów są poprostu wynikiem specyficznych warunków historycznych, a w dużej mierze — również wynikiem świadomej polityki mocarstw imperjalistycznych.

Chiny, będąc krajem bogatym w surowce, uwstecznionym w swoim rozwoju gospodarczym przez politykę klas posiadających (feudalne obszarnictwo i biurokracja), przy zetknięciu się z imperjalizmem musiały stać się bezbronnym łupem jego potężnej techniki militarnej. Z chwilą umocnienia się na terytorjum Chin, kapitał europejski i amerykański wytężyły wszystkie siły, aby uniemożliwić dalszy rozwój gospodarczy i kulturalny podbitej kolonji, aby ją utrzymać w rozprzężeniu, niemocy i ciemnocie. Jest rzeczą znamienną, że ujarzmienie Chin rozpoczęło się barbarzyńską „wojną opjumową" o prawo zatruwania ludu chińskiego najstraszliwszym ze znanych narkotyków, a obecny najazd japoński ze specjalną zapamiętałością bombarduje chińskie uniwersytety, muzea i urządzenia kulturalne.

Inaczej ukształtowały się dzieje Japonji. Będąc krajem stosunkowo ubogim w surowce i bogactwa mineralne, Japonja nigdy nie wzbudzała takiej chciwości i żarłoczności zdobywców zamorskich. Jednocześnie zaś, reprezentując dość silną i drapieżną organizację wojskową, feudalna Japonja nietylko miała większą łatwość obrony dzięki swemu wyjątkowo szczęśliwemu położeniu geograficznemu, ale odwrotnie — stanowiła z początku dogodne oparcie i bazę operacyjną dla tem skuteczniejszej grabieży chińskiego kontynentu, a następnie — stała się nawet pożądanym współpartnerem w rozgrywkach między konkurującemi ze sobą imperjalistami.

Dzięki właśnie pomocy i opiece wielkobrytańskiej, Japonja nietylko stosunkowo wcześnie została dopuszczona do podziału „pieroga" chińskiego, a wskutek tego wzbogaciła się i „ucywilizowała", ale nawet zdołała pokonać na polach mandżurskich wojska caratu. Dzięki wyzyskaniu późniejszych przeciwieństw w obozie imperjalistycznym, a przedewszystkiem dzięki wojnie światowej, Japonja przekształciła się sama w pierwszorzędne pod względem gospodarczym i politycznym m o c a r s t w o i m p e r j a l i s t y c z n e i spróbowała nawet dokonać samodzielnie i wyłącznie dla siebie podboju całego olbrzymiego państwa chińskiego. Wprawdzie po zakończeniu wojny światowej imperjalizm japoński musiał wyrzec się tych zbyt już daleko posuniętych apetytów i — głównie pod potężnym naciskiem amerykańskim — zwolnić miejsce dla pozostałych współzawodników. Jednocześnie jednak konjunktura powojenna otworzyła przed nim nowe „oszołamiające" perspektywy. Z jednej strony Japonja, która już raz okazała się cennym pomocnikiem w walce angielsko-rosyjskiej, staje się dziś stokroć bardziej poszukiwanym sojusznikiem dla tych potęg europejskich, które chciałyby sparaliżować lub złamać nadmiernie wybujałą potęgę Stanów amerykańskich. Z drugiej zaś strony powstanie i umocnienie się Z. S. R. R. i postępy rewolucji socjalnej w Chinach oraz coraz to bardziej zaostrzający się wszechświatowy kryzys kapitalizmu, z którego kapitaliści szukają wyjścia na drodze nowej wojny, przekształcają Japonję w najważniejszą na wshodzie placówkę organizowanego wciąż z takim mozołem jednolitego antyrewolucyjnego frontu w s z y s t k i c h mocarstw imperjalistycznych.

Jeżeli więc w ciągu zaledwie dwóch lub trzech pokoleń ludzkich Japonja odniosła takie ogromne zwycięstwa i przekształciła się z prymitywnego państewka w państwo kapitalizmu monopolistycznego, liczące ok. 90 miljonów mieszkańców, (w tem ok. 30 miljonów ludności podbitej, na powierzchni prawie równej obszarowi Japonji właściwej) — to niema w tem nic zgoła nadprzyrodzonego ani demonicznego. Jest też jasne, że tak samo, jak opisane sukcesy wojskowe i dyploma-

tyczne nie mogły mieć miejsca bez szybkiego rozwoju gospodarczego, tak samo i odwrotnie: dokonane podboje i grabieże nie mogły nie przyśpieszyć rozwoju ekonomicznego kraju. Ludność — przedewszystkiem dzięki silnej rozrodczości — wzrasta bardzo szybko. W roku 1873 Japonja właściwa liczyła ok. 33 miljonów mieszkańców, w roku 1900 — ok. 45 miljonów, w roku zaś 1928 — ok. 62 miljonów, to jest w przeciągu 55 lat ludność się podwoiła. Gęstość zaludnienia wysp japońskich (163 mieszkańców na 1 km^2) jest prawie taka jak w Wielkiej Brytanji. Zarazem zaś struktura społeczna i zawodowa ludności zmieniła się bardzo. Miarą uprzemysłowienia kraju może być szybki wzrost wielkich miast ponad 20.000 mieszkańców. Ludność ta wynosiła: *)

W miastach ponad 20.000 mieszkańców			W miejscowościach pozostałych	
Rok	Miljonów	W % całej ludn.	W miljonach	W % całej ludn.
1893	4.8	11.4	37.3	88.6
1903	7.6	15.6	41.0	84.4
1913	10.7	19.5	44.3	80.5
1925	16.6	27.8	43.1	72.2

W ciągu ok. 30 lat ludność wielkich miast wzrosła bardziej niż trzykrotnie, a w miejscowościach pozostałych przyrost wyniósł zaledwie 17%. Przed trzydziestu laty w wielkich miastach mieszkało tylko trochę więcej niż 1/10 część ludności, obecnie więcej niż 1/4 część. W roku 1913 z rolnictwa utrzymywało się 51% t. j. więcej niż połowa zawodowo czynnej ludności, a w roku 1925 już tylko 45%. O rozwoju przemysłu przetwórczego świadczy choćby ewolucja japońskiego handlu zagranicznego. Wskaźniki poszczególnych grup importu i eksportu przy poziomie 1910—1914 = 100 wynosiły: **)

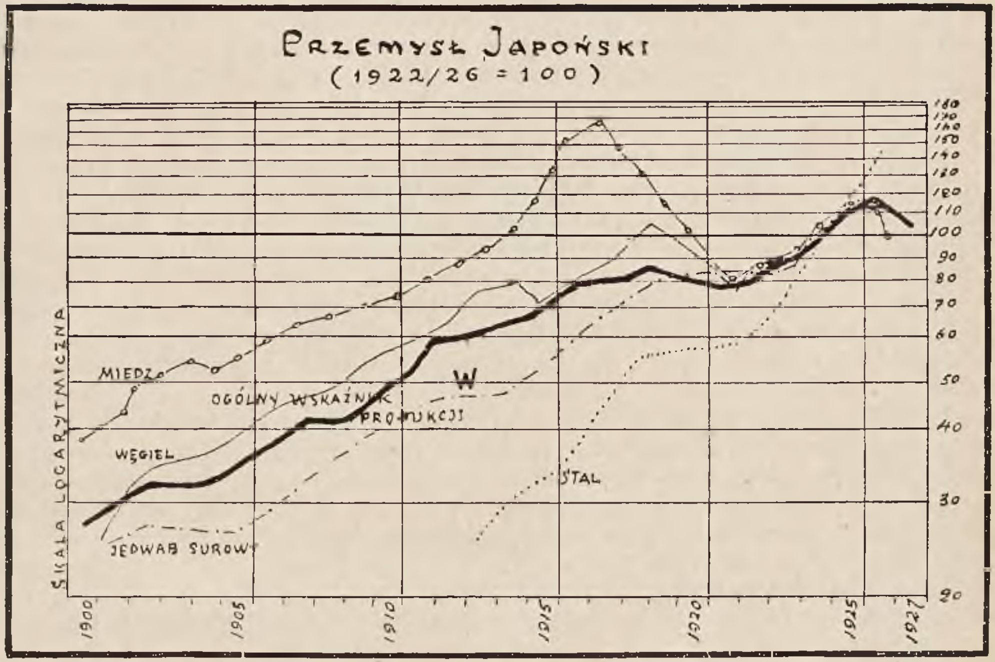
	Przywóz				Wywóz			
Rok	Żywność	Surowce	Półfabr.	Wyr. got.	Żywność	Surowce	Półfabr.	Wyr. got.
1920-1924	68.0	112.0	137.6	54.1	90.7	64.3	88.2	129.1
1915-1919	105.7	98.7	109.4	91.8	55.6	71.4	90.4	137.8
1925	124.6	117.6	70.8	69.4	59.3	84.5	94.4	128.7
1926	120.5	114.5	82.9	67.3	66.7	82.1	86.0	140.9
1927	121.3	121.3	88.4	67.9	67.6	82.1	85.4	140.9

Wzrasta przywóz żywności i surowców, kurczy się przywóz półfabrykatów i zwłaszcza wyrobów gotowych. W eksporcie tendencja wręcz odwrotna. Wzrasta tylko, i to stosunkowo znacznie, wywóz wyrobów gotowych, a spada wywóz wszystkich grup pozostałych, przyczem spadek najsłabszy jest w grupie półfabry-

*) Wg. „Résumé Statistique de l'Empire du Japon" 1928:

**) Die Wirtschaft des Auslandes, Berlin 1928. str. 704.

katów a najsilniejszy w grupie żywności. Rozwój produkcji przemysłowej w najważniejszych gałęziach obrazuje załączony wykres.



Pomimo podbojów i korzystnych warunków rozwój ten, choć stosunkowo szybki, bynajmniej nie był szybszy, a nawet powolniejszy niż w całym szeregu innych krajów starego i młodego kapitalizmu. Przytem był to rozwój raczej jednostronny i niezupełnie normalny. Podstawowych surowców w kraju brak. Znaczenie międzynarodowe osiągnął właściwie tylko przemysł włóknisty (również zależny od surowców importowanych) i jedwabny. Natomiast przemysł ciężki rozwinięty jest stosunkowo bardzo słabo. Węgla i rudy żelaznej nietylko jest w kraju mało, ale i odznaczają się bardzo lichą jakością. Pomimo dwa razy większej ilości mieszkańców Japonja wytwarza węgla kamiennego tylko około 30 milj. t. j. o jakie 25% mniej niż Polska. Spożycie węgla na głowę ludności jest kilka lub kilkanaście razy mniejsze niż w krajach przodujących, co tylko częściowo równoważy się wyzyskaniem energji wodnej i elektryfikacją kraju. Jak wylicza Uyshara,*) siła instalacyjna elektrowni japońskich wzrosła w okresie 1913 –1926 z 596 do 2923 tys. kw., przyczem z ilości tej na energję wodną w roku 1913 przypadało 322 tys. kw. t. j. 54%, a w r. 1926 — już 1902 tys. kw. t. j. 65% całej mocy instalacyjnej. Należy przytem pamiętać, że poza miedzią przemysł elektrotechniczny pozbawiony jest również najważniejszych metali półszlachetnych.

Tak samo jak kopalnictwo, słabo rozwinięta jest metalurgja. W najlepszych czasach roczna produkcja surówki wynosiła około 1 miljona ton, a stali — 1—2 milj. ton., t. j. mało co więcej niż miesięczna produkcja takiej Francji lub Niemiec, pomimo, że metalurgja japońska forsowana jest przez państwo dla potrzeb armji, przyczem ani koszty ani trudności nie odgrywały żadnej roli. Produkcja tych uwojskowionych stalowni państwowych w okręgu Yavata,**) stanowiła jeszcze

*) The Far Easter Review, 1928 No. 8.
**) Iron Age, styczeń 1928.

w okresie 1901—1913 około 85%, a w okresie 1914—25 — około 55% całej produkcji stali.

Takie same dysproporcje można stwierdzić i w innych dziedzinach. Pod wpływem pomyślnej konjunktury w czasie wojny światowej, Japonja ogromnie rozwinęła swoją flotę, zarówno wojenną jak handlową, której tonaż wzrósł *) z 543 tys. t. w r. 1900 i 1528 tys. t. w r. 1913 do 2870 tys. t. w r. 1919 i ok. 4140 tys. t. w roku 1928, wysuwając się na trzecie miejsce w skali światowej. Natomiast wystarczy wziąć do rąk polski Rocznik Statystyczny, żeby się przekonać, że na każdy miljon mieszkańców w Japonji przypada prawie dwa razy mniej linij kolejowych niż nawet w Polsce, trzy razy mniej niż w Czechosłowacji, pięć razy mniej niż w Niemczech, a z górą 20 razy mniej niż w Kanadzie lub Australji. Na każde 1000 km. kw. przypada linij kolejowych tyleż co w Polsce, lecz kilkakrotnie mniej niż w wielu krajach, posiadających mniejszą gęstość zaludnienia. Podobnie obroty handlu zagranicznego na głowę ludności wynosiły w Japonji 23 dolary w roku 1928 wobec n. p. 243 dolarów w Danji, 180 — w Argentynie, 100 dolarów — w Finlandji, że nie wspominamy już o przodujących krajach kapitalistycznych.

A przytem nawet ten jednostronny rozwój gospodarczy bynajmniej nie był połączony z podniesieniem dobrobytu ani z rozwojem kulturalnym ludności, — choćby tylko w samej metropolji. Cała „cywilizacyjna" misja burżuazji japońskiej polegała na przejęciu udoskonalonych kapitalistycznych metod ucisku i wyzysku, oraz kapitalistycznej techniki wojennej. Miarą na pół barbarzyńskiego poziomu życia ludności jest fakt, że w ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci — równolegle z silną rozrodczością — śmiertelność przeciętna w Japonji nietylko nie zmniejszyła się ale nawet podnosiła się. Na początku stulecia, w okresie 1900—1903 wynosiła ona przeciętnie rocznie 20.5 pro mille ludności. **) Na tym samym poziomie pozostawała ona również w ciągu dziesięciolecia 1904—1913, w pięcioleciu 1914—1918 podniosła się do 22.0, a w pięcioleciu 1919—1924 — nawet do 23.2 pro mille. Dopiero w latach ostatnich zaznaczył się drobny spadek, ale np. jeszcze w roku 1928 śmiertelność wyniosła 19.8 pro mille t. j. tyle co przed 30 laty.

O spadku realnych płac roboczych mogą świadczyć nawet poniższe dane urzędowej statystyki, obliczone na podstawie „Financial and Economic Annual" (r. 1914 = 100):

Rok	Wskaźnik kosztów utrzym.	Wskaźnik płac roboczych						
		Robotnicy w przem. jedw.	Tkaczki baweln.	Giserzy	Kowale	Murarze	Robot. w przem. papier.	Robot. niewykwalif.
1914	100	100	100	100	100	100	100	100
1923	216	123	152	124	133	162	162	179
1924	212	129	153	141	139	157	157	182
1925	218	127	153	140	139	143	143	175

Podczas gdy wskaźnik kosztów utrzymania podwoił się, wskaźniki płac roboczych podniosły się w ciągu kilkunastu lat zaledwie o 30—60%, a więc realna płaca robocza obniżyła się bardzo dotkliwie, nie mówiąc już o bezrobociu i o takich pośrednich sposobach zwiększenia nadwartości, jak śruba podatkowa, której wskaźnik złoty (przyjmując r. 1900/1 = 100) według tego samego „Annual" w r. 1913 wyniósł 215, a w r. 1919/20 — już 404.

*) Financial and Economic Annual oraz Lloyd's Register of Shipping.
**) Revue Internationale du Travail, 1927 s. 536.

W rzeczywistości przeciętny proletarjusz japoński — zarówno robotnik jak chłop — wciąż jeszcze żyje na poziomie kulisa kolonjalnego. Jak dalece zaostrza to przeciwieństwa klasowe i groźbę wybuchu rewolucyjnego oraz jak zwęża to rynek wewnętrzny, — o tem rozwodzić się nie potrzeba. Jest jasne również, że silnie rozbudowany aparat produkcyjny, częściowo obliczony na wyjątkowe konjunktury wojenne, a zarazem pozbawiony dostatecznej bazy surowcowej i dostatecznego rynku wewnętrznego, — popycha burżuazję japońską do najbardziej ryzykanckiej zaborczości. Przemysł japoński przechodzi po wojnie kryzys jeszcze cięższy niż w innych krajach kapitalistycznych. Jest jasne wreszcie, że w tych warunkach i formy rządzenia państwem muszą nosić zupełnie swoisty charakter. Wprowadzając do kraju kapitalizm, rządząca kasta japońska przejęła również i zewnętrzną formę parlamentaryzmu europejskiego. W kraju, gdzie garstka feodalnych obszarników posiada jeszcze więcej niż 40% całej powierzchni ziemi, a połowa chłopów musi gospodarować na gruntach dzierżawionych, w kraju gdzie pięć potężnych trustów panuje nad całem życiem gospodarczem, gdzie dwanaście monopolistycznych koncernów rozporządza 60 procentami dochodu narodowego, gdzie monopole wielkokapitalistyczne zrastają się z dawnemi klikami i klasami feudalnemi, — nie jest dziwnem, że za plecami parlamentu i rządu japońskiego faktycznie rządzą 2 najpotężniejsze trusty, Mitsui i Mitsubiszi. Wszystkie doniosłe sprawy państwowe rozstrzygane są w tajnej radzie Mikada, w której panuje kasta wojskowa i najwyżsi dostojnicy z tak zwanej „Genro". Ta właśnie kasta wojskowa, zrośnięta z najwyższą finansjerą pcha głównie do awantur wojennych, nie licząc się z wolą szerokich mas ludności.

Kapitalizm japoński rozkłada się zanim jeszcze zdążył rozkwitnąć. Pozbawiony surowców i rynków, musi on odczuwać ciosy kryzysu światowego z dziesięciokrotnie większą siłą i musi jeszcze gwałtowniej niż jego współzawodnicy szukać ratunku w nowym podziale świata, — w nowej wojnie imperjalistycznej.

II. Ruch narodowo-wyzwoleńczy w Chinach.

Jeżeli jednak źródła i istota imperjalizmu japońskiego są aż nadto jasne i zrozumiałe, to powstaje pytanie — dlaczego rozpoczął on swą wyprawę wojenną najazdem na Chiny i jakie są cele i zamierzenia tej wyprawy?

Oczywiście przedsięwzięta ona została dlatego, że dotychczasowe metody rozbioru Chin drogą zdobywania sobie „sfer wpływów" i „koncesyj" okazały się niedostateczne. Wszystkie te sfery wpływów zostały właśnie w czasach ostatnich bezpośrednio zagrożone przez potężniejący coraz bardziej narodowo-wyzwoleńczy ruch robotników i chłopów chińskich. Każde z mocarstw imperjalistycznych miało wprawdzie w Chinach nietylko swe własne garnizony wojskowe, ale i „swoich" chińskich generałów, ochraniających z bronią w ręku interesy swych wysokich protektorów. Miała takich generałów i kacyków również Japonja, a może nawet miała ich więcej niż jej współzawodnicy. Lecz władza i znaczenie tych najemnych kacyków topnieją jak śnieg na słońcu. Jak wiadomo rewolucja rosyjska wywołała też potężne wrzenie rewolucyjne w państwie chińskiem. Nawet część burżuazji chińskiej i drobnomieszczaństwa, chcąc się uwolnić od najazdu cudzoziemskich imperjalistów, przez czas pewien współdziała z tym ludowym ruchem rewolucyjnym, licząc, że ułatwi jej dojście do władzy. Gdy jednak ruch ludowy zaczął coraz silniej zagrażać interesom samej burżuazji chińskiej, wysuwając przedewszystkiem palącą sprawę rolną, burżuazja ta i jej partja, Kuo-Min-Tang zasprzedały się imperjalistom zagranicznym i spróbowały zatopić we krwi narodowo-wyzwoleńczy ruch robotników i chłopów. Lecz w latach ostatnich, mimo zdrady Kuo-Min-Tangu, mimo niesłychanego teroru i wypraw karnych, ruch rewolucyjny zaczął odnosić zwycięstwa.

Zródła rewolucji ludowej w Chinach były tak głębokie, że nie mogła sobie z nią poradzić żadna przemoc, ani największa przewaga wojskowa. Oddziały partyzanckie, kierowane przez wytrawnych, najbardziej ideowych rewolucjonistów, w toku ciągłych walk nietylko się nie rozprzęgły, lecz naodwrót: uzbrajały się coraz to bardziej nowoczesną bronią, zdobytą na rozgromionych przez siebie ekspedycjach karnych, wyszkalały sobie zwarty proletarjacki trzon kierowniczy, zespalały się w coraz bardziej zwartą, coraz bardziej zdyscyplinowaną, coraz bardziej bitną „czerwoną armję". Dziś armja ta panuje faktycznie — wyłączając tylko większe miasta i ośrodki administracyjne — na ogromnym obszarze południowych i środkowych okręgów. Terytorjum to liczy już około 80—90 miljonów mieszkańców w ogromnej większości powiatów prowincyj Kiang-Si, Fu-Kien i Hunan, oraz w wielu obwodach Tse-Kiang, Hupei, Kwantung i Ngan-Hoei. Prawda, że nie jest to terytorjum całkiem jednolite, a granice jego wciąż się zmieniają, w zależności od zmiennej kolei walk, ale granice te raczej rozszerzają się niż zwężają. Czerwone Chiny zagrażają już na południu nawet Kantonowi, a na północy dochodzą już do rzeki Jang Tse, zbliżając się do Hankou.

Przytem, co jeszcze ważniejsze, obszar ten nietylko umacnia się militarnie, ale i konsoliduje się politycznie. Skądkolwiek przepędzone zostały władze Kuo-Min-Tangu, ich miejsce zajęły organy władzy rewolucyjnej, a mianowicie Rady Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich. Rady te realizują konsekwentnie bardzo radykalny program społeczny. Zwłaszcza ogromne korzyści zapewniają one najszerszym masom biednych i średnich chłopów, uwalniają ich od lichwiarskich długów i od czynszów dzierżawnych, konfiskują majątki obszarnicze i oddają chłopom uprawianą przez nich ziemię, uwalnia ich od dotychczasowych podatków i kontrybucyj itd. Niedawno, jak wiadomo, odbył się zjazd wszystkich Rad Delegatów, utworzony został centralny rząd radziecki, ułożona została konstytucja radziecka, stworzona waluta radziecka itp.

Czerwone niebezpieczeństwo wydało się wreszcie tak groźne, że różne reakcyjne kliki generalskie zawarły między sobą rodzaj zawieszenia broni i zorganizowały wspólną wyprawę pod wodzą największej kontrrewolucyjnej partji Kuo-Min-Tang i wyłonionego przez nią rządu nankińskiego. Rzucono na front wszystkie najlepsze oddziały, obficie i nowocześnie uzbrojone przez mocarstwa cudzoziemskie. Szef rządu nankińskiego, dyktator Czang-Kai-Szek, objął osobiście dowództwo nad wyprawą, oświadczając patetycznie, że albo zginie albo wyrwie z korzeniem czerwoną zarazę. Wyprawa ta korzystała przytem z bezpośredniej pomocy zbrojnej państw imperjalistycznych: z pomocy floty angielskiej na rzece Jang-Tse, z pomocy ekspedycyjnych oddziałów francuskich, wysłanych z Indochin.

Ale ani te skombinowane wysiłki, ani patetyczne przechwałki nic nie wskórały, tak samo nie pomógł niebywały teror i masowe egzekucje w „zdobytych" wsiach i powiatach, ani piękne obiecanki przejściowego zwolnienia od podatków i czynszów tych okręgów, które się poddadzą. Armje kontrrewolucyjne musiały walczyć nietylko z czerwoną armją na froncie, ale i z wszechobecną partyzantką i z całą dosłownie ludnością na etapach, na kwaterach, w każdej niemal wiosce. To też po pierwszych roztrąbionych sukcesach przyszła sromotna porażka. Jedne dywizje zostały rozbite, rozbrojone lub wzięte do niewoli, inne uległy demoralizacji i cofnęły się, a jeszcze inne przeszły z bronią w ręku na stronę rewolucji.

Do rozszerzenia się ruchu rewolucyjnego w Chinach na nowych obszarach przyczyniła się też straszliwa powódź, która nawiedziła najludniejsze prowincje Chin środkowych wskutek wylania rzeki Jang-Tse i jej dopływów. Powódź ta, o której rozmiarach nie ma się u nas nawet pojęcia, bynajmniej nie była dziełem przypadku lub klęską żywiołową. Powstała ona wskutek niedbalstwa, sprzedajności i złej woli biurokracji i sołdateski chińskiej, która ogromną część środków, przeznaczonych na konserwację tam nadrzecznych i skomplikowanego systemu iryga-

cyjnego, obracała na finansowanie wojny generalskiej i kontrrewolucji. Następstwa były wręcz okropne. Nawet urzędowa statystyka Kuo-Min-Tangu szacuje liczbę tylko tych, którzy utonęli, na 350 tysięcy, a liczbę zagrożonych śmiercią głodową — na 50 miljonów!*) W jednej tylko prowincji Hu-Pei utworzyło się jezioro o powierzchni, dorównywującej obszarowi całej Szkocji. Cztery miljony domów mieszkalnych zostało zniesionych przez wodę. 23 miljony ludzi pozostały bez środków do życia**). Liczba uciekinierów z zalanego obszaru osiągnęła 25 miljonów ludzi ***). Masa ta przepełniła wszystkie obozy koncentracyjne i masowo ginęła na drogach i ulicach z głodu i od chorób. Ilość brakującego do wyżywienia ryżu oceniano na 850 miljonów dolarów****). Jakie to musiało wywołać spustoszenie w stanie inwentarza żywego i jak wpłynie na nadchodzące urodzaje — o tem zbytecznie się rozwodzić. Zbyteczne także dodawać, jak wpłynęło to na radykalizację nastrojów i jaki podatny grunt stworzyło dla rozszerzenia się rewolucji.

To też nie jest przypadkiem, że pierwsze uderzenie japońskie w Mandżurji nastąpiło niemal nazajutrz po tem, gdy stała się oczywistą klęska Kuo-Min-Tangu, tej najsilniejszej kliki kontrrewolucyjnej w Chinach. Chodziło wszak już o ratowanie samych podwalin panowania kapitału zagranicznego. Chińska władza radziecka wprawdzie nie zagroziła jeszcze bezpośrednio najważniejszym uprzywilejowanym „koncesjom" i sferom wpływów, ale imperjaliści słusznie uważali, że walka z nią stanie się stokroć trudniejsza, gdy zdoła ona opanować całe państwo chińskie lub choćby jego najważniejsze ośrodki, obalając te coraz wątlejsze przegródki, któremi rozkładające się kliki generalskie oddzielały ją od związku radzieckiego na północy i zachodzie. Kwestją życia i śmierci dla imperjalizmu stało się w tych warunkach stworzenie barjery, wzbudzającej większe zaufanie, niedopuszczenie do powstania olbrzymiego bloku rewolucyjnego, liczącego ludności więcej, niż wszystkie państwa kapitalistycznej Europy i Ameryki wraz z „imperjum" japońskiem. Jednocześnie stworzenie sobie place d'arme'u dla urzeczywistnienia szerszych planów wojennych — na drodze nowego rozbioru Chin i nowych wojen szukać wyjścia ze światowego kryzysu.

Tem się tłumaczy, że imperjaliści japońscy nie spoczęli na laurach po zaanektowaniu całej Mandżurji, lecz przenieśli swe uderzenie na południe Chin, posłali swe okręty wojenne w górę rzeki Jang Tse i zbombardowali stolicę Kuomintangu Nankin, rozpoczęli zagarnianie innych fortów południowych. Chodzi im już nawet nie o rozszerzenie swej okupacji, a o „pacyfikację" całych Chin, o otoczenie i ewentualnie — o ostateczne zgniecenie rewolucji chińskiej. Dlatego właśnie wyprawa japońska nie spotkała się ani z oporem chińskich kontrrewolucyjnych generałów i kacyków, ani z oporem imperjalistycznych rządów Europy i Ameryki. Jest rzeczą oczywistą, że za swoją akcję „pacyfikacyjną" rząd japoński każe sobie drogo zapłacić. Jest jasne, że nie po to zagarnia on olbrzymie obszary, aby po tem z nich dobrowolnie ustąpić. Jego zaborcze plany w Mandżurji ujawniły się już w całej okazałości, a w Szanghaju i w innych okolicach ujawniają się też niewątpliwie, choć są tutaj staranniej ukrywane. A mimo to dawni „władcy" mandżurscy sami pośpieszyli albo rozbroić swe „wojska" albo oddać je do dyspozycji najeźdźcy. W Szanghaju bohaterską walkę z najazdem rozpoczęli rewolucyjnie nastrojeni żołnierze, robotnicy i chłopi, podczas gdy „rząd" nankiński poza ich plecami dezorganizuje ich obronę i zaprzedaje ich imperjalistom. Dotychczasowi „władcy" Chin wolą jawną niewolę pod butem najeźdźcy niż spodziewane zwycięstwo rewolucji narodowo-wyzwoleńczej.

---

*) New Jork Times, 9 IX. 1931
**) Times' 13 VIII, 1931
***) Nord China Herald, 13 VIII 1931
****) Tamże

III. Plany Japonji i jej sojuszników.

Materjalne i moralne poparcie wielkich mocarstw dla najazdu japońskiego nie może już dzisiaj budzić najmniejszej wątpliwości. Prawie pół roku trwa już pożeranie Chin przez Japonję. Ale prześwietna Liga Narodów przez ten czas nie zdążyła nawet „zbadać“, czy pożeranie to jest „wojną“ i napaścią czy tylko... słuszną samoobroną przed pożeraną ofiarą. Każdy nowy pretekst, wysuwany przez Japonję dla upozorowania swego dalszego wtargnięcia w głąb kraju, jest natychmiast podchwytywany przez Ligę i znowu z najpoważniejszą miną „studjowany“, aż dopóki nowy gwałt, nowy podbój, nowe barbarzyństwo nie każe zapomnieć o dawnych „badaniach“ i nie doprowadzi do nowych.

Socjaliści japońscy, w swem poparciu dla wszystkich planów ojczystego imperjalizmu, prześcignęli dotychczasowe wzory swych towarzyszy z II. Międzynarodówki. A sama ta Międzynarodówka, zgodnie z interesami kapitału finansowego „usprawiedliwia” wyprawę wojenną Japonji. Jeśli zachodzą jakieś różnice w metodach i formach tego czynnego poparcia wypraw wojennych Japonji wśród partyj „socjalistycznych” poszczególnych krajów, to są one odzwierciedleniem apetytów ojczystych imperjalizmów sprzecznych, z apetytami imperjalistów innych krajów.

Wszystkie żale i biadania PPS. i wogóle II. Międzynarodówki z powodu rzekomej „słabości“ Ligi Narodów w zatargu chińsko-japońskim i z powodu jej „załamania się” są świadomem fałszerstwem. Liga w zatargu tym okazała się wcale nie „bierna”, lecz bardzo aktywna, oddała bowiem Japonji nieocenione usługi, a jej postępowanie było przejawem nie jakiejś „słabości”, lecz tylko dbałości o utrzymanie jednolitego frontu imperjalistycznego. Najazd japoński już przyniósł członkom Ligi olbrzymie korzyści materjalne. Z Francji, z Anglji, z Czechosłowacji, z Niemiec i z Ameryki już płyną do Japonji coraz obfitsze i coraz zyskowniejsze dostawy wojenne, przyczem w wielu wypadkach (n. p. w Hamburgu), gdy robotnicy portowi wzbraniają się ładować na okręty te transporty wojenne, wówczas „socjalistyczne” magistraty i „socjalistyczni” policmajstrzy wymuszają posłuch przy pomocy „socjalistycznej” policji. Akcje Schneider-Creusot, akcje Armstronga, Skody i Steel Corporation już zaczęły skakać w górę. Już zaczął też podrygiwać pogrążony do niedawna funt wielko-brytański.

A przecież poza doraźnemi zyskami pieniężnemi sfery wielkokapitalistyczne spekulują głównie na trwałe korzyści p o l i t y c z n e i w o j s k o w e. Liczą one na to, że Japonja, zabijając resztki pozornej niepodległości Chin, pracuje nietylko dla siebie lecz i dla innych. Wielkie mocarstwa, które teraz faktycznie pomagają zwycięstwom japońskim, nie omieszkają też wystawić s w e g o rachunku, gdy dojrzeje sprawa formalnego rozbioru Chin. Rozbiór Chin i wojna japońsko-sowiecka, otc wyjście z konfliktu, nad którem gorączkowo pracuje dzisiaj cała międzynarodowa dyplomacja na czele z Francją i jej sojusznikami i wasalami. Francja, narówni z Japonją, pierwsza przeszła od „koncesyj” i innych form zamaskowanej aneksji do jawnych masowych podbojów terytorjalnych. Podobnie jak Japonja zatopiła swe kły na północy Chin — w Mandżurji — tak samo Francja trzyma w pazurach rozległe prowincje południowo-chińskie na pograniczu Indo-Chin. Francja, tak samo jak Japonja, czuła się najbardziej bezpośrednio zagrożona zwycięstwami ludowej rewolucji chińskiej tuż pod bokiem swych posiadłości. Lecz ani imperjalizm brytyjski ani amerykański również nie pozostają w tyle. Niedarmo Ameryka tak natarczywie żąda „otwartych drzwi” przy podziale chińskiego „pieroga”. Plany te — oto prawdziwa tajemnica rzekomej „słabości” Ligi Narodów. Prawda, że burżuazja japońska, która p i e r w s z a pokazała zęby i która pierwsza wzięła na siebie „ciężary” wyprawy wojennej, ma wszelkie szanse, że odniesie większe korzyści niż jej spółzawodnicy. Ale nawet to wzmocnienie Japonji

w oczach wielu członków Ligi ma być tylko zapłatą za dalsze zadania, wyznaczane militaryzmowi japońskiemu. Wszak rozpoczęty aneksją Mandżurji rozbiór Chin — to tylko pierwszy etap o wiele rozleglejszego planu, planu, którego próby bezpośredniej realizacji mają być przedsięwzięte już w najbliższym czasie. Prasa burżuazyjna i „socjalistyczna" całego świata wskazuje, że po zaanektowaniu Mandżurji Japonja niewątpliwie sięgnie po Władywostok, po kraj nadamurski i po całą wschodnią, zabajkalską Syberję. I pod tym również względem polityka Francji i jej wschodnio-europejskich sojuszników idzie całkowicie po linji dążeń i pragnień europejskich. Z niezliczonych artykułów na ten temat wystarczy wskazać choćby tylko opinję znanego organu obszarników kresowych — „Słowa" wileńskiego. Redaktor tego pisma p. Cat-Mackiewicz dowodzi wytrwale i systematycznie, że:

> „ze wszystkich mocarstw kapitalistycznych najzdolniejszą do walki z Sowietami jest Japonja... Japonja — to jedyny wybawiciel kontynentu azjatyckiego"*).

W ten sam ton uderza również inny „znawca" zagadnień wschodnich, Studnicki:

> „Usadowienie się Japonji w Mandżurji — oświadcza on — wzmacnia jej pozycję na kontynencie Azji i zagraża posiadłościom rosyjskim", przyczem autor wyraża nadzieję, że: „jak carat rosyjski otrzymał śmiertelny cios wskutek wojny z Japonją, tak wojna japońsko-sowiecka może zadać śmiertelny cios rządowi bolszewickiemu... Jeżeli to niebezpieczeństwo zniweczy oręż japoński, będziemy błogosławili ten oręż**).

Co dzień, co godzina mnożą się dowody, że imperjalizm japoński lada chwila rozpalić może pożar wojny wszechświatowej. Taka jest wewnętrzna logika zaborczości imperjalistycznej. Czyż samo zagarnięcie Mandżurji nie stważa dla imperjalizmu japońskiego nowych „niebezpieczeństw" i nie zmusza go do nowych „zabezpieczeń"? Czy nie musi on dążyć do otoczenia zaanektowanego obszaru nowemi „sferami wpływów"? Nawet prasa burżuazyjna całego świata nie ukrywa, że niezależnie od zaprzeczeń urzędowych zagarnięcie Mandżurji oznacza bezpośrednią groźbę dla zabajkalskiego obszaru. Przygotowania w tym kierunku czynione są gorączkowo. Niedawno ujawnione zostały przez prasę sowiecką dwa rewelacyjne dokumenty, których autentyczność nie jest właściwie przez nikogo kwestjonowana. Są to tajne memorjały wybitnych kierowników polityki japońskiej. W jednym z tych memorjałów autor oświadcza (cytujemy za prasą niemiecką):

> „W sprawie, czy Japonja powinna lub nie powinna rozpoczynać wojnę ze Związkiem Radzieckim, uważam za konieczne, aby Japonja stosowała... politykę silnej ręki i była gotowa rozpocząć kroki wojenne w każdej chwili. Podstawowym celem tej wojny musi być nietyle obrona Japonji przed komunizmem, jak raczej opanowanie sowieckiego dalekiego wschodu i wschodniej Syberji".

Autor drugiego memorjału oświadcza jeszcze dobitniej:

> „Z uwagi na stan uzbrojenia ZZSR. i na położenie międzynarodowe wojna japońsko-rosyjska winna być stoczona jaknajprędzej. Musimy pamiętać, że z biegiem czasu położenie staje się dla ZSRR. coraz pomyślniejsze. Uważam za konieczne, by rząd cesarski dążył do zabezpieczenia się drogą możliwie szybkiego rozpoczęcia wojny ze Związkiem Radzieckim... Wynika ważna sprawa ostatecznych celów wojennych. Rozumie się samo przez się, że musimy dotrzeć do jeziora Bajkalskiego. Jeśli chodzi o przeniknięcie dalej na zachód, to będzie to zależało od ogólnej sytuacji, jaka się wówczas wytworzy, a zwłaszcza od stanowiska państw, które zaatakują od zachodu... Jednym z głównych naszych środków wojennych musi być propaganda za wciągnięciem do wojny zachodnich sąsiadów ZSRR. i innych państw".

Wywody tych tajnych memorjałów zdają się całkowicie usprawiedliwiać wybujałe nadzieje byłych carskich generałów, którzy na emigracji jawnie już

*) „Słowo", 27 XI. 1931.
**) „Słowo", 6 XI. 1931.

zapowiadają pochód wojenny przy czynnej pomocy japońskiej. Tak np. słynny baron Ungern-Sternberg, były dowódca białogwardyjskich band w Mongolji, oświadcza w „Danziger Zeitung" co następuje:

„Liczne organizacje emigrantów rosyjskich na Dalekim Wschodzie, a zwłaszcza w Charbinie mają wszelkie podstawy liczyć na pomoc japońską. Wiadomo np., że ataman Siemionow... przyjął obywatelstwo japońskie. Otrzymał on do swego rozporządzenia znaczne środki. Koło niego i koło innych carskich oficerów gromadzą się... przeróżne formacje... Również i w Mongolji... prowadzony jest werbunek. Panuje tam jeszcze ostra zima. 40-stopniowe mrozy utrudniają ruchy wojsk... lecz wiosna się zbliża, a wraz z nią zbliżają się i rozstrzygnięcia, których doniosłość nie ogranicza się tylko do samej Azji".

Jak wiadomo, ambasador japoński w Moskwie uznał niedawno za konieczne złożyć uspakajające oświadczenie. Ale nawet to rządowe sprostowanie zaprzeczało tylko pogłoskom o udzieleniu wojskowej pomocy rosyjskim białogwardzistom przez rząd japoński i nie zaprzeczało faktu koncentracji wojsk japońskich na granicy sowieckiej i w Korei. Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że wyprawa japońska do Chin jest tylko pierwszym etapem planów bez porównania donioślejszych. To jest właśnie ten podstawowy czynnik, który jednoczy mocarstwa kapitalistyczne w popieraniu podboju Chin przez Japonję. Jej umocnienie się na kontynencie ma być nieodzowną ceną i warunkiem powodzenia rozgałęzionej polityki „okrążania", przeprowadzonej różnemi środkami w innych państwach azjatyckich. Na Turcję wywierany jest w tym celu potężny finansowy i dyplomatyczny nacisk angielsko-francuski. W Persji kapitał brytyjski i francuski udziela wydatnej technicznej i wojskowej pomocy rządowi Riza-Khana i organizuje bazy lotnicze, zwrócone przeciwko zagłębiu naftowemu nad morzem Kaspijskiem. W Afganistanie tę samą politykę stosuje Anglja do rządu Nadir-Schacha. W Sin-Tsjanie (chiński Turkiestan) organizowane są dywersyjne oddziały bajów przeciw bawełnianym obszarom Turkiestanu sowieckiego. W ludowej republice mongolskiej organizowane są przez Japonję powstania fellahów i lamów (kapłanów) przeciw rządowi narodowo-rewolucyjnemu.

IV. Sprzeczności kapitalizmu.

Dotąd w walce o przewagę i o panowanie nad Oceanem Spokojnym współzawodniczyły ze sobą przedewszystkiem dwie główne wszechświatowe potęgi imperjalistyczne — Anglja i Stany Zjednoczone. Siłą Japonji było aż dotąd głównie jej położenie geograficzne, jej odległość od swych możliwych współzawodników i związana z tem siła obronna. Pod tym względem położenie Japonji w stosunku do kontynentu azjatyckiego jest jeszcze i dziś o wiele pomyślniejsze niż nawet położenie Wielkiej Brytanji w stosunku do kontynentu europejskiego. Japonja właściwie nie miała i nie ma w swem bezpośredniem sąsiedztwie wrogów, którzy mogliby militarnie zagrozić jej istnieniu. Chiny, jako przeciwnik, wogóle dotąd w grę nie wchodziły, a przeciwnie były „naturalną" pożywką swego drapieżnego sąsiada. Co zaś do dawnej zaborczej Rosji, to i ona nie była w stanie dosięgnąć Japonji bezpośrednio, gdyż nie posiadała dostatecznej floty wojennej, a mogła co najwyżej krzyżować planowane podboje japońskie. Jednak nawet i pod tym względem Japonja była zabezpieczona dzięki niezmierzonym odległościom niezaludnionej i nieuprzemysłowionej Syberji, pozbawionej niemal nowoczesnych środków komunikacyjnych. Zdobycie Formozy, Korei, południowego Sachalinu, Portu Artura i innych punktów oparcia oraz zagarnięcie „sfery wpływów" w Mandżurji południowej stworzyły podwaliny pod przyszłą światową potęgę Japonji. Zdobycze te nietylko pozwoliły jej przekształcić ostatecznie morze Japońskie w niedostępne jezioro wewnętrzne, nietylko zapewniły jej „zabezpieczenie pleców" na lądzie, ale ponadto dały jej najważniejsze z punktu widzenia militarnego surowce: naftę sachalińską, mandżurski węgiel, żelazo itp.

Jednak próba „interwencji" japońskiej na Syberji w czasie rewolucyjnych wojen domowych zakończyła się dla niej wcale niezaszczytnie. Ta sama „niezwyciężona" armja, która w roku 1904 rozgromiła niedołężnych generałów carskich, została wrzucona do morza przez znacznie gorzej uzbrojonych, bosych i półnagich partyzantów i czerwonych żołnierzy, górujących nad nią tylko swym entuzjazmem, swą determinacją, swą ideowością. W stosunku zaś do mocarstw imperjalistycznych jak Anglja, Francja lub Stany Zjednoczone, piętą achillesową Japonji jest jej względnie słabe i jednostronne uprzemysłowienie, brak własnej metalurgji, własnej nafty, własnego węgla, własnej produkcji samochodów, tanków, samolotów i t. d. Wyspiarska i korsarska Japonja w razie długotrwałej wojny mogła być łatwo zablokowana, okrążona, odcięta od dowozu niezbędnych surowców i środków obrony, a więc i ubezwładniona.

Dalsze umocnienie się Japonji w Chinach i uzyskanie tam już nawet niemonopolistycznego, lecz choćby przeważającego stanowiska, przekształciłoby Japonję odrazu w pierwszorzędną potęgę wszechświatową, zdolną nietylko do konkurencji z dzisiejszymi „panami świata" ale może i do zdystansowania ich.

Czy jest to może groźba stosunkowo daleka albo nierealna? Przeciwnie, — jest ona bliska. Logika wewnętrzna i konieczności życiowe imperjalizmu nie pozwalają mu nigdy czekać, aż tego rodzaju niebezpieczeństwa zajrzą mu w oczy bezpośrednio. Przecież nie jest przypadkiem, że „niebezpieczeństwo japońskie" od lat już stało się najpopularniejszym straszakiem kół nacjonalistycznych zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak w Australji i Nowej Zelandji i od lat już jest wyzyskiwane przez propagandę amerykańską dla oderwania od Anglji i przyciągnięcia ku sobie „dominjów". Nie jest przypadkiem, że ogromna popularność „ojca" imperjalizmu amerykańskiego Rooswelta, oparta jest na jego tezie podstawowej, że „panowanie na Pacyfiku musi należeć do Stanów". Nie jest przypadkiem, że rozbudowa amerykańskich baz wojennych na Pacyfiku (por. mapkę) zmierza



coraz wyraźniej do osaczenia japońskiego współzawodnika, przyczem — rzecz znamienna — główne kontynentalne bazy morskie coraz bardziej przesuwają się od kanału panamskiego na północ, — to jest coraz bliżej Japonji. Dziś główna baza Stanów Zjednoczonych (jeżeli nawet nie liczyć wysuniętych placówek

na wyspach Hawajskich oraz na Filipinach) mieści się już nie w Galapagos, nie w San Diego, San Pedro i w San Francisko, lecz w pobliżu granicy kanadyjskiej w Bremerton, głównemi zaś stacjami pomocniczemi są Sitka i Dutch Harboor na Alasce. Taka dyslokacja baz morskich odpowiada t. zw. „północnemu warjantowi" ewentualnej wojny japońsko-amerykańskiej, który teraz zdobywa zdaje się przewagę w admiralicji Stanów Zjednoczonych. Istotnie, jeżeli odległość od Galapagos do Japonji wynosi więcej niż 8 tys. mil morskich, od baz południowo-amerykańskich około 4½ tys. mil, — to n. p. od Dutch Harboor — już tylko 2½ tys. mil, co ogromnie ułatwia ewentualne operacje. Nie jest wreszcie przypadkiem, że w odpowiedzi na interwencję japońską w Chinach Stany Zjednoczone urządziły niebywałe w swej historji manewry swej całej wojennej floty oceanicznej tuż pod bokiem Japonji, koło wysp hawajskich. Imperjalistyczna prasa japońska oceniła tę demonstrację z całą trzeźwością. N. p. gazeta „Nippon" *) oświadcza z tego powodu: „czy pragniemy tego czy też nie, — jesteśmy w przededniu drugiej wojny światowej o panowanie nad Oceanem Spokojnym".

Nie ulega wątpliwości, że wyprawa zbrojna japońska, sama będąc wyrazem niesłychanego zaostrzenia przeciwieństw w łonie kapitalizmu światowego, otwiera erę walk o nowy podział władzy nad światem, a więc nietylko może, ale nawet musi pociągnąć za sobą lawinę dalszych „rozgrywek" i rozrachunków. Wystąpienie japońskie obnaża wszystkie ukryte sprężyny i wszystkie nieuleczalne wewnętrzne przeciwieństwa świata imperjalistycznego. Występując jako przednia straż, jako rzecznicy i obrońcy całego świata kapitalistycznego, militaryści japońscy zarazem wcale nie wyrzekają się myśli rozszerzenia swego w ł a s n e g o stanu posiadania kosztem niejednego ze swych „sojuszników" i współzawodników. Ci z kolei odwdzięczają się Japonji pięknem za nadobne. Potworny polip wielko-brytyjski chętnie posługuje się Japonją dla zaszachowania zagrażającej i jemu rewolucji narodowo-wyzwoleńczej w kolonjach, nie zapomina również o swym amerykańskim spółzawodniku. Imperjalistyczna Anglja osłania drapieżność japońską i ryzykuje nawet przejściowem zwężeniem swego „stanu posiadania" w Chinach, byle zaognić przeciwieństwo japońsko-amerykańskie i nadkruszyć względnie zdruzgotać ich siły w ewentualnem starciu. Imperjalizm amerykański podnieca również instynkty zaborcze dyplomacji i sołdateski japońskiej, aby ją uwikłać w najbardziej awanturnicze podboje, które muszą albo złamać jej kręgosłup albo przynajmniej wyczerpać jej siły wojskowe i finansowe, ułatwiając jankiesom „strawienie" jej w stosownej chwili. Nawet imperjaliści francuscy, którzy wraz ze swymi wasalami europejskimi najaktywniej dzisiaj popierają zaborczą politykę Janponji — nie zaniedbują niczego, aby wyzyskać ewentualne starcie japońsko-amerykańskie.

Jeżeli zaś takie plany i zamiary żywią kapitaliści w Europie i Ameryce, to również i burżuazja japońska nie jest wolna od obaw. Nie zważając jednak na te sprzeczności wewnątrz imperjalistyczne, górującą tendencją była i pozostaje tendencja ku zjednoczeniu się wszystkich państw imperjalistycznych dla czynnego poparcia Japonji w wojnie japońsko-sowieckiej.

Jeszcze przysłowiowy niedźwiedź rewolucji nie został wcale pokonany przez japońskiego żbika, a już w obozie kapitalistycznym toczy się zażarta walka o futro tego niedźwiedzia. Czy jednak zwycięstwo to wogóle nastąpi? Już dotychczasowe doświadczenie wskazuje niewątpliwie, że sołdateska japońska rzuciła się tu na zadanie, przewyższające jej siły. Wszystkie dotyczczasowe „sukcesy" wojsk japońskich, a przedewszystkiem „zdobycie" Mandżurji, była to poprostu nędzna i podła komedja, odegrana do spółki ze sprzedajnymi „generałami" i dygnitarzami kontrrewolucyjnego Kuo-Min-Tangu. Czy jednak ten najazd japoński nie rozpętał już płomiennego entuzjazmu wielomiljonowych mas robotników i chłopów chińskich?

*) Cytowane przez „Polskę Zbrojną".

Jeszcze najeźdźca japoński nie dotarł nawet do peryferjów właściwych czerwonych Chin, a już znowu nadzy i bosi kulisi chińscy, mający przeciw sobie nietylko najlepiej wyekwipowaną armję najezdniczą, ale i swój „własny” zdradziecki rząd, — dali całemu światu niezapomnianą lekcję bohaterstwa i męstwa w Szanghaju, Rzekomo „niezwyciężona” armja, rozporządzająca nieograniczoną ilością armat. tanków i samolotów, potrafiła wprawdzie obrócić w perzynę ludne miasto, wymordować tysiące bezbronnych mieszkańców, pastwiąc się specjalnie nad chińskiemi szkołami, uniwersytetami i muzeami, unicestwiając wszystkie ośrodki nowej, dźwigającej się kultury chińskiej. Ale na tem też skończyły się jej tryumfy. Roztrąciła się ona o pierś uzbrojonego w swej obronie proletarjusza i chłopa chińskiego. Walki szanghajskie dowiodły jeszcze raz, że o wyniku walki decyduje nie sama bezduszna technika, lecz stopień świadomości, ofiarności i organizacji mas w walce.

Jednocześnie zaś walki mandżurskie i szanghajskie rozwiały haniebną legendę o rzekomej niewolniczej „wierności” proletarjusza japońskiego swym feudalnym panom. Japonja dzisiejsza to nie Japonja z r. 1904. Japonja dzisiejsza — to nietylko kraj wyzysku napół kolonjalnego, ale i kraj rewolucyjnych strajków antywojennych i kraj zaostrzającej się walki klasowej. Japonja dzisiejsza, jak zresztą i cały kapitalizm, to już kraj nie wschodzącego, a zachodzącego słońca kapitalizmu. Również i żołnierz japoński — to już nie bezduszne narzędzie. Nawet na samym placu boju, w obliczu sądów polowych i najstraszliwszej dyscypliny, w ekspedycyjnych korpusach japońskich mnożą się wypadki odmawiania posłuszeństwa i solidaryzowania się z napadniętymi. Pomimo surowej cenzury przedostała się n. p. do prasy europejskiej wiadomość o tem, że w Szanghaju powstał rewolucyjny „komitet żołnierski”, że niektóre oddziały trzeba było rozwiązać, a jeden, w sile 600 żołnierzy, został zdziesiątkowany za „bunt“ i nieposłuszeństwo. Jeżeli zaś takie objawy zachodzą w specjalnie dobranych oddziałach ekspedycyjnych, na samym progu rewolucyjnych Chin, — to jakie niespodzianki czekałyby dowództwo japońskie w razie zmobilizowania szerszych mas ludowych i w razie posuwania się w głąb ogarniętego przez rewolucję kraju?

J Ge-B., Iot-R.

Kapitał finansowy na wsi polskiej

I.

Ruch cen hurtownych ważniejszych produktów rolnych w Polsce w ostatnich latach miał mniej więcj przebieg następujący (w zł. za 100 kg.)

	Rok	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
jesienią	1927	51	40	40.5	33
na przednówku .	1928	62	54	53.5	51
jesienią	1928	45	36	37	36
na przednówku .	1929	50	29	36	39
jesienią	1929	38	24	28	24

Chwilowo w listopadzie 1929 r. nastąpiła nieznaczna zwyżka cen w związku z nadziejami na działanie wprowadzonych wtedy premji eksportowych. Następnie

jednak trwał dalszy spadek cen wszystkich zbóż, z wyjątkiem pszenicy, której ceny na giełdzie warszawskiej w czerwcu 1930 r. doszły do 50 złotych za 100 kg., naogoł zaś:

	Rok	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
na przednówku .	1930	45	18-16	25	17-19
jesienią	1930	27	19	25	21.5
na przednówku .	1931	35	29.5		32
jednak już w czerwcu następuje znaczny spadek, który trwa i w lipcu i po zbiorach					
w sierpniu . . .	1931	21.5	19.5	21.5	19

W końcu sierpnia, wraz z coraz pewniejszem potwierdzaniem się przypuszczeń, co do znanych niedoborów w zbiorach żyta (o jakie 20% przeszło mniej od zbiorów roku ubiegłego) ceny zaczynają róść, aby od listopada niemal ustabilizować się na następującym mniej więcej poziomie...

giełda warszawska: pszenica — 27.75 żyto — 27.25
„ poznańska: „ — 24.65 „ — 27.25

Styczniowa zniżka szybko przeszła i ceny wróciły niemal do poprzedniego poziomu.

Z powyższego pobieżnego przeglądu ruchu cen zbożowych musimy podkreślić następujące, w danej chwili najbardziej nas interesujące momenty:

1° — Do roku 1928/29 — roku znacznego zaostrzenia kryzysu rolnego — między cenami jesiennemi i cenami na przednowku, kiedy to znaczna ilość biedniejszych chłopów musiała sama dokupywać zboża, istniała znaczna rozpiętość cen, zupełnie nieusprawiedliwiona samemi tylko kosztami magazynowania zboża.

2° — W roku 1921/29 i 29/30, rozpiętość ta istniała tylko dla pszenicy, szczególniej jaskrawa w roku 1929/30.

3° — Obecnie znów zaczyna się jakby nawrót do dawnych stosunków, z bardzo charakterystycznym momentem — ceny pszenicy zrównały się z cenami żyta, a nawet i spadły nieraz poniżej, fakt dla chłopa wprost niepojęty, zważyszy koszta uprawy obu tych zbóż. W ten sposób odrazu został przekreślony cały wysiłek — zmiany kierunku uprawy, tak zalecany niegdyś chłopu, jako sposób wyjścia z kryzysu.

4° — Wreszcie charakterystyczne są te częste, nieobliczalne wahania cen pod wpływem czy to jakiegoś chwilowego zwiększenia podaży, wywołanego wskutek nacisku śruby podatkowej, lub wprost różnych pogłosek o wynikach urodzajów, o zakupach eksportowych ew. importowych i t. p. ...

Spadek cen produktów hodowli rozpoczął się później, niż spadek cen zbożowych, właściwie dopiero w 1930 r., nie uwzględniając naturalnie wahań sezonowych, które również posiadały znaczną rozpiętość, a kierunek naturalnie odwrotny, niż ceny zbóż. I tak naprzykład:

W roku gospod.	1929/30	jesienią	na przednówku
wół żyw. wagi	100 kg.	154 Zł	134 Zł
wieprz „ „	100 „	214 „	205 „
masło	100 „	860 „	550 „
jaja	1440 szt.	zimą - 433 „	200 „

W roku gospd. 30/31 rozpoczął się ostry spadek cen. Ankieta przeprowadzona przez Min. Rolnictwa w końcu 1931 r. („Rolnictwo“ grudz. str. 122) wykazała znów kolosalny spadek cen nawet w porównaniu z cenami z lipca 1931 r.,

spadek znacznie przekraczajacy zwykły sezonowy spadek cen produktów hodowli. Według tej ankiety ceny wahają się dla poszczególnych województw i poszczególnych gatunków zwierząt w następujących granicach:

1. bydło rogate	(1 kg. żyw. wagi)	0·15 Zł	(w. lwowskie) do	1·12 w. śl.
2. trzoda mięsna	„ „ „	0.12 „	(Wołyń)	1.20 „
3. „ bekonów	„ „ „	0.30 „	„	1.10 „

Między przyczynami tego spadku cen w odpowiedziach na ankietę zaznacza się między innemi — 1) Spekulację na baissę ze strony handlarzy i 2) „niewłaściwą“ organizację zbytu, która uzależnia producenta od... pośrednictwa.

Tak zwany wskaźnik cen produktów roślinnych już VII-1929 wynosił — 78, przyjmując 1927 — 100, a wskaźnik cen prod. hodowl. równał się wtedy 96. W styczniu 1931 wskaźnik produktów roślinnych — 51.5, zwierzęcych — już tylko 66. W końcu 1931 r. ten stosunek odwrócił się — wskaźnik zwierzęcy spadł do 51.8, roślinny podniósł się do 62.4.

Gdy wyżej zobrazowany spadek cen produktów rolnych zestawimy z ruchem cen detalicznych w Warszawie naprz. i z ruchem cen artykułów przemysłowych, to otrzymamy następujące zjawisko. Jeszcze w styczniu 1930 wskaźnik cen hurtowych art. przem. wynosił 99.1, detalicznych 111.8, a detaliczn. żywnościowych 96.7, gdy jednocześnie wskaźnik cen art. rolnych tylko 74.8. (Ceny miejscowe, płacone producentom rolnym na rynkach miejscowych spadły jeszcze więcej, niż ceny giełdowe: były one niższe od giełdowych nieraz o 20% i więcej).

W końcu 1931 r. wsk. cen hurtowych art. przem. wynosił 74, detal. — 91.7, żywności — 73.0. a art. roln. — 57.2. Jeżeli jednak szczegółowiej rozpatrzeć ruch cen poszczególnych produktów przemysłowych to skonstantujemy, że:

węgiel (śl.)	w 1927 r. kosztował	za tonę	32.57 Zł	w końcu 1931	38.22 Zł
żelazo handl.	„ „	„ „	344.30 „	„ „	345.— „
nafta	„ „	za 100 kg.	43.39 „	„ „	48.70 „
cement	„ „	„ „ „	6.80 „	„ „	7.70 „
cukier	„ „	„ „ „	128.34 „	„ „	146.50 „

to znaczy, że ceny produktów monopolowych i skartelizowanych nietylko nie spadły, ale nawet znacznie wzrosły — spadły zaś ostatnio ceny towarów włókienniczych, w związku ze spadkiem cen bawełny i wełny, spadły nieco ceny materjałów budowlanych, prócz cementu.

Najlepiej zobrazuje stosunek cen prod. rolnych i przemysłowych i znaczenie tego stosunku dla szerokich mas chłopskich następująca tabelka, podająca ceny art. przem. w kg. żyta i kg. żywej wagi wieprza.

	Przed wojną	1927/28	1931
pług	135 kg. żyta	90	321
	20 „wieprza	20.6	44.6
sól 10 kg.	6 „	8	26
	1.7 „	1.7	3.6
nafta	16 „	16.3	59
	2 „	3.3	8.1
nici 10 szp. . . .	17.9 „	20	61
	2 „	4.2	8.1

A więc w porównaniu do produktów rolnych zwyżkowały w cenie naogół wszystkie produkty przemysłowe.

Taki jak wyżej scharakteryzowany, a nie inny ruch cen, naturalnie w znacznej mierze spowodowany jest odpowiednią polityką cen decydujących warstw kapitalistycznych, a więc kapitału finansowego przedewszystkiem. W polityce tej na pierwsze miejsce wysuwa świadome hodowanie karteli i dumping eksportowy przy jednoczesnem utrzymywaniu nieodpornie wysokich cen na rynku wewnętrznym.

Co się tyczy cen produktów rolnych, to w tej dziedzinie robi się wszystko, aby możliwie chronić interesy obszarnictwa i bogaczy wiejskich, — a więc przedewszystkiem podnieść poziom cen zbożowych ponad poziom cen światowych, czy to drogą tworzenia państwowych rezerw zbożowych, ceł przywozowych, wreszcie premij eksportowych, a drogą kredytu zastawniczego umożliwić tym warstwom wykonywanie sezonowych i spekulacyjnych wahań cen. W dziedzinie cen produktów zwierzęcych usilne popieranie wywozu bekonów i hodowli świń bekonowych, trudno dostępnej dla drobnego chłopstwa.

Wreszcie niemałą rolę w tej polityce cen odgrywa t. zw. standaryzacja, często przymusowa, wywozowych produktów rolnych (jaja, masło), obniżająca niepomiernie ceny produktów drobnych gospodarstw, jako z reguły z trudnością osiągających wymagane normy.

II.

Za pomocą wahań cen i t. zw. nożyc przejawia się drogą pośrednią panowanie kapitału finansowego na wsi. Jest to zapewne sposób panowania i wyzysku znacznie potężniejszy niż oddziaływanie wprost, drogą bezpośrednią za pomocą tzw. kredytu.

Według obliczeń Min. Rol. zadłużenie rolnictwa ma wynosić 3 miljardy 850 milj. zł., procenty zaś od tego długu mają stanowić niemal pół miljarda zł. Ten ciężar naturalnie niejednakowo daje się odczuwać różnym warstwom ludności wiejskiej. Dla wielkiej własności rolnej i dla bogatszych chłopów jest to naogół mniej więcej zwykłe kapitalistyczne obciążenie kredytowe, natomiast dla drobnego chłopstwa jest to jarzmo kompletnej niewoli gospodarczej i wyzysku, niejednego doprowadzające do wyzucia z ziemi — do wywłaszczenia z tego niby posiadania „własnego" skrawka gruntu.

Lichwę kredytową na wsi opisowo na podstawie ankiety kas stefczykowskich zobrazował T. Zakrzewski w broszurze — „Lichwa na wsi" — (r. 1927). Ostatnio zajął się tą sprawą Inst. Gospod. Społecznego, który przeprowadził odpowiednią ankietę. Instytut „nie oczekiwał zbyt radosnego obrazu. Jednak twarda rzeczywistość przewyższyła pod względem posępnych barw jego oczekiwania" — pisze we wstępie do sprawozdania broszury — L. Krzywicki, chociaż ankieta objęła „drobnych rolników, znajdujących się w położeniu o wiele lepszem i dogodniejszem, niż ogół ich sąsiadów" -- jak podkreślają sami sprawozdawcy. Ci chłopi, których objęła ankieta „są względnie zamożniejsi i często piastują różne stanowiska w samorządach i instytucjach społecznych i dlatego mający łatwiej dostęp do instytucyj kredytowych; wkońcu jako osadnicy rolni na wschodzie, cieszą się szczególnem poparciem władz państwowych. I otóż tacy rolnicy płacą w różnych kasach gminnych, w różnych kooperatywach i innych instytucjach aż do 30% rocznie, przyczem podwyżka ponad stopę dozwoloną bywa ściągana od nich pod rozmaitemi pozorami i nazwami. A gdy chodzi o kredyt u osób prywatnych, stopa procentowa przedstawia najrozmaitsze szczeble, zawsze wyższe aż do 288% rocznie". „A cóż się dziać musi wśród gromad ubogich drobnych posiadaczy!" zapytuje retorycznie prof. Krzywicki. Trochę odpowiedzi na to pytanie można znaleźć w broszurce Zakrzewskiego, gdzie są przytoczone w dosłownem brzmieniu odpowiedzi różnych Kas. Tak naprz. kasa w Ostrowie pod Przemyślem pisze: „O lichwie czy to w naturze (na przednówku) czy pieniężnej możnaby tomy pisać, chłop też żyje w ostatniej nędzy, zbiory wszyskie sprzedaje

lub wierzyciel osobiście zabiera, a sam już po żniwach nie posiada zboża na chleb, żywiąc się kartoflami i kapustą. Wymienić ich trudno, obawiam się, iż gdy zapodamy, że każdy drugi rolnik w ten sposób żyje w lichwie, może stosunek będzie za mały" (str. 92). Dochodzi wprost do stosunków, żywo przypominających czasy niewolniczo-pańszczyźniane. „Wierzyciel posyłał dłużnika na odrobek do innych ludzi" — komunikuje kasa w Bachowicy pow. Oświęcim... „dzieci dają na służbę od pieniędzy pożyczonych" — podaje kasa w Jastrzębnie pow. Tarnów (str. 95) i t. d. i t. d.

Ilościowe zestawienia Ins. Gosp. Społ. posiadają również tylko znaczenie obrazujące, gdyż podstawa ich sprawozdania z 151 gospodarstw z 49 powiatów dla woj. centralnych jest zbyt szczupła. Rezultaty jednak tych zestawień, są dostatecznie charakterystyczne — oto dwie tabelki:

Pożyczki na 1 ha obszaru ogólnego w złotych.

W gospodarstwie	Pożyczki			Razem
	Z Państw. Bank. Rol.	Z pozost. instytucyj	Od osób prywatn.	
Poniżej 5 ha	16 Zł	71 Zł	154 Zł	241 Zł
od 5—10 „	46 „	57 „	88 „	190 „
od 10—15 „	82 „	71 „	55 „	208 „
od 15—20 „	30 „	52 „	38 „	120 „
od 20—30 „	149 „	37 „	64 „	250 „

Pożyczki od osób prywatnych.

Wyszczególnienie	Gospodarstwa, których powierzchnia wynosi		
	poniżej 5 ha	5 — 10 ha	10 — 15 ha
Z ogólnej liczby gospodarstw objętych ank. zaciągnęło pożyczkę:			
od włościan . . .	15	47	26
od żydów	4	8	4
od innych	6	11	6
	Kwota pożyczek w złotych		
od włościan . . .	8.482	30.322	17.682
od żydów	845	2.492	1.030
od innych	5.004	9.750	5.196
Razem . .	14.331	42.564	23.908

Przy tej ostatniej tabelce sprawozdawca Inst. — Krzyczkowski zwraca uwagę, że jest „godnym uwagi fakt, iż żydzi odgrywali stosunkowo niewielką rolę w kredytowaniu naszych sprawozdawców". Tak zwani „bogacze wiejscy", jak stwierdzają i dane ankiety, są najważniejszemi lichwiarzami na wsi.

Poza tym, jednak drugorzędnym szczegółem, tabelka powyższa daje jeszcze coś więcej — dobitnie obrazuje proces dyferencjacji klasowej wsi. Ci „włościanie", stanowiący gros pożyczkodawców prywatnych, to produkt świadomej polityki kapitału finansowego, wyraźnie wyodrębniający się z pośród masy chłopskiej, wyraźnie przeciwstawiający się szerokim masom chłopstwa pracującego, jako agent kapitału finansowego na wsi polskiej.

Badania nad stopą procentową na wsi ostatnio również przeprowadził Instytut w Puławach. Otrzymano 626 odpowiedzi. Według tej ankiety (Rolnictwo

grudzień 1931 — Makowski) w tzw. województwach zachodnich wysokość stopy procentowej dochodzi do 3% miesięcznie, w woj. centralnych do 5%. „Najgorzej przedstawia się sprawa w woj. wschodnich, a przedewszystkiem w woj. wołyńskiem, gdzie do częstych wypadków należy oprocentowanie w wysokości 10% miesięcznie". „Największe wahania stopy procentowej — pisze Makowski — dają się zauważyć wtedy, gdy wierzyciel oprócz umówionego procentu w gotówce, żąda dodatkowo wszelkiego rodzaju artykułów rolnych, pracy pociągowej czy pieszej, różnych poczęstunków, napiwków". Makowski oblicza z danych ankiety, że „przeciętna wysokość stopy procentowej wyłącznie gotówkowej wypadnie 3.08%, stopy procentowej w naturze 5.06, stopy procentowej mieszanej 6.52% miesięcznie. Rzeczą oczywistą jest, że opłacać pożyczki w sposób mieszany lub naturą, zmuszone jest przedewszystkiem najbiedniejsze chłopstwo.

III.

Widomem, bezpośredniem narzędziem panowania kapitału finansowego są banki i kartele. W Polsce, wobec względnej słabości banków prywatnych, ta cecha panowania kapitału finansowego jest maskowana za pomocą działalności banków państwowych, jeżeli chodzi o wieś, przedewszystkiem przez działalność Państw. Banku Rolnego i przez tak zw. kooperację kredytową, aczkolwiek w kredytowaniu większej własności rolnej zarówno Bank Gospodarstwa Krajowego jak i Bank Polski biorą wybitny udział. Państwowy Bank Rolny udzielił w listach zastawnych 6% i 8% (w porównaniu z czasami przedwojennemi, lub ze stosunkami zach. europejskiemi i amerykańskiemi b. wysokie oprocentowanie).

na 1/XII 31 na kupno gruntów — 137,209.000 Zł
na inwest. rolne — 106,149.000 „
z tej ostatniej sumy gospodarstwa

do 5 ha	otrzymały	9.2%
5—20 „	„	39.5%
20—50 „	„	22.5%
ponad 50 „	„	28.9%

Pożyczek w 7% oblig. meljoracyjnych Bank udzielił na sumę 110,950.500 Zł. Razem kredytu długoterm. przeszło 354 milj. W ostatnich czasach Bank pożyczek długoterminowych prawie nie udziela. Kredyt krótkoterminowy na 1/XII 1931 wynosił 245,906.000 z tych sum najwięcej otrzymały spółdzielnie (w roku 1929 — 52.4%, w 1930 — 48.4, w 1931 — 43.7%).

Pożyczki z funduszów rządowych, administrowanych przez Państw. Bank Rolny w 1/XII 1931 r. wynosiły — 595,425.000 Zł, z czego niemal połowa poszła na parcelację i komasację. B. minister reform rolnych Staniewicz w jednym ze swych artykułów podawał, że spłaty roczne gospodarstw (poniżej 20 ha) objętych t. zw. przebudową ustroju rolnego (parcel. komas. znoszenie serwit., meljoracje, podział gruntów wspólnych) powinny wynosić około 170 milj. Zł rocznie, nie licząc opłat pożyczek krótkoterminowych. (Akcją tą zostało objęte około 600 tys. gosp. poniżej 20 ha, na ogólną liczbę 2,700.000 takich gospod.).

Kryzys rolny „utrudnia, a niekiedy wręcz uniemożliwia terminowe wywiązywanie się z przyjętych zobowiązań, wywołując w stosunku do rządu nie uczucie wdzięczności za wykonaną pracę, ale raczej uczucie żalu i niechęci" — melancholijne konstatuje p. Staniewicz.

Do rozwoju działalności P. B. R. „przyczyniło się także zaciąganie przez Bank pożyczek krótkoterminowych na rynkach zagranicznych, głównie angielskim" jak stwierdza Kłapkowski. Fakt ten między innemi wyraźnie uwidacznia rolę P. B. R., jako narzędzia kap. finansowego.

Jak już wyżej stwierdziliśmy, przeważna część swych kredytów rozprowadził P. B. R. za pośrednictwem spółdzielni. Na 1/I 1931 r.

otrzymały spółdz.	kredyt.	34.5%
„	roln. wytw. . . .	0.4%
„	„ handl. . . .	10.0%
„	mlecz. jajcz. . .	2.2%
„	spożywcze . . .	1.0%
	Razem . . .	48.4%

Z tego zjednoczenie spółdz. roln. otrzymało — 65.9%
a Poznańska Unja Związk. Spółdz. . . . . — 31.0%

W roku 1931 nastąpiło znaczne wycofanie kredytów przez Bank Rolny ze spółdzielni. Ten odpływ kredytów pozostawiał w związku ze spłatą przez P. B. R. części długów zagranicznych. P. B. R. kredytuje spółdzielnie najczęściej nie bezpośrednio, ale pośrednio przez tak zw. centrale gospodarcze. Centralą finansową Zjednocz. Spółdz. Roln. jest centralna Kasa Spółdz. Roln. — centralą Unji — Bank Spółek Zarobkowych w Poznaniu. Centralna Kasa operuje przeważnie kapitałem, udzielonym jej przez P. B. R. Kapitały własne i wkłady posiada nieznaczne, to samo tyczy się ogółu spółdzielni Kredytowych Zjednoczenia. „Stosunek kapitału własnego do kapitału obcego pisze Kłapkowski, przedstawiał się naogół niepomyślnie, a w niektórych spółdzielniach wprost tragicznie. Brak kapitałów własnych zmusił spółdzielnie do szukania kapitałów obrotowych zewnątrz, wobec czego na spółdzielnie został nałożony wysoki haracz z tytułu poważnych sum procentów płaconych corocznie od pożyczonego kapitału". Haracz ten opłacali naturalnie chłopi, a zysk ciągnął kapitał finansowy, kredytujący spółdzielnie.

Wogóle wśród t. zw. spółdzielni można rozróżnić dwa zasadnicze typy. Albo są to drobne kramiki lub drobne kasy kredytowe, służące do doprowadzania kredytów bankowych (z dużym kosztem) do drobnego chłopstwa. Znaczna liczba członków tych kas tłumaczy się tym faktem, że udział naogół jest potrącany z otrzymanej pożyczki. Drugi typ to zwykłe małe banczki i spółki handlowe, lepiej lub gorzej zorganizowane i prowadzone. Związki tych kooperatyw, często przy poparciu rządowem usiłują możliwie dokładniej opanować rynek, aby posiąść na nim mniej lub bardziej monopolistyczne stanowisko. O takim naprz. Związku Spółdzielni (mleczarsko-jajczarskich) — pisał kiedyś nawet pepesowski „Robotnik" „że pod opiekuńczem skrzydłem tego Związku potworzyły się różne „spółki", a raczej szajki spekulantów", które wykupują na prowincji masowo masło i jajka, załadowują je i wywożą... W Warszawie lub innych większych miastach te artykuły sprzedają po cenie 100 i 150% więcej.

Do takiego Zjednoczenia Zw. Spółdz. Rol., jako centrala gospodarcza należą między innemi — Zw. obszarniczych syndykatów Rolnych w Polsce — sławetna „Kooperacja Rolna" w Warszawie, Syndykat Rolniczy w Krakowie i t. p.

Jeszcze potężniejszem przedsiębiorstwem jest Unja z Bankiem Zw. Spółek Zarobkowych — Spółka Akc. w Poznaniu — na czele. Obejmuje ona mniejszą ilość „kooperatyw", niż Zjednoczenie, ale jest znacznie zasobniejsza w kapitał własny i we wkłady oszczędnościowe. Bank Sp. Zarobkowych posiada kap. akc. 20 miljonów złotych i należy do jednych z największych Banków prywatnych w Polsce. Poza tym bankiem, który większość obrotów prowadzi z osobami i firmami prywatnemi. Unja ma jeszcze 6 central gospodarczych w tem 3 spółki akcyjne. Unja nie jest związkiem tylko kooperatyw rolnych. Tak zwani rolnicy — stanowią tam niewiele ponad 50% ogółu członków. Wśród tych rolników lwią część stanowią obszarnicy i zamożniejsi chłopi. Wkłady 700-set przeszło spółdz.

kredytowych (banczków) Unji wynosiły koło 150 milj. złotych. Stanowi to połowę wszystkich wkładów we wszelkiego rodzaju spółdzielniach (polskich, ukraińskich, niemieckich, żydowskich i t. d.). Kapitał własny przeszło 60 miljonów złotych.

Oprócz spółdzielni, które na terenie rolniczym są jedną z ważnych ekspozytur kapitału finansowego na wsi, znakomicie ułatwiających jego penetrację wśród najszerszych mas chłopskich, działa cały szereg innych organizacji, które opanowały rynek produktów rolnych. Do takich organizacyj przedewszystkiem należy słynny „Syndykat eksportowy trzody chlewnej i bydła", niepodzielnie panujący na rynku chłopskim. W roku 1929 został zorganizowany zw. eksporterów zboża, który decyduje o rozdziale premji wywozowych, Związek eksport. bekonów, eksporterów jaj, puchu, pierza szczeciny i t. p.

Eksport masła zcentralizowany został w Związkach Spółdz. mleczarskich. A chodzi tu o sumy poważne, gdyż eksport w latach gosp. 29 30 i 30/31 wynosi:

trzody chlewnej	152.2 milj. Zł	96.7 milj. Zł
jaj	144.6 „ „	117.4 „ „
masła	75.4 „ „	61.1 „ „
bekonów	65.9 „ „	93.0 „ „
żyta	77.7 „ „	44.7 „ „
jęczmienia	72.1 „ „	43.4 „ „

IV.

W dotychczasowych naszych rozważaniach o penetracji kapitału finansowego na wsi, tylko mimochodem staraliśmy się poruszać sprawę bardzo istotną, którą zajmiemy się w zakończeniu tego artykułu — mianowicie sprawę stosunku kapitału finansowego do poszczególnych warstw ludności rolniczej i vice versa.

Monopolistyczny kapitał finansowy ściąga haracz ze wszystkich klas społecznych, nawet poszczególnym warstwom kapitalistycznym odbiera on pewną część „ich" nadwartości, jak to bodaj wynika z ruchu cen produktów skartelizowanych i innych produktów przemysłowych, i z roli banków w dzisiejszem życiu gospodarczem. Grupom kapitalistycznym kapitał finansowy daje jednak w zamian oparcie w walce klasowej, zapewnia im możność wyciągania „swojej" części nadwartości, a to dla kapitalisty jest przedewszystkiem ważne i cenne. To jest również przedewszystkiem ważne i cenne dla ogółu obszarniczego. Dlatego też, chociaż wśród i tych warstw zdarzają się narzekania na supremację kapitału finansowego, na kartele i na banki, to jednak nie w walce z kapitałem finansowym, ale zupełnie na innej drodze, szukają oni wyrównania „swych strat". Otóż przedewszystkiem wielcy posiadacze ziemscy przez nabywanie akcyj bankowych, jak również coraz w większej mierze i przemysłowych właściwie w znacznym stopniu zlali się już z kapitałem finansowym. Wystarczy przejrzeć skład Rad Nadzorczych banków akcyjnych, jak również i niektórych przedsiębiorstw przemysłowych, aby znaleźć tam nazwiska Lubomirskich, Radziwiłłów, między innemi organizujących monopolistyczny syndykat eksportu gęsi, Zamoyskich, Tarnowskich i td., i td., nie mówiąc już o magnatach śląskich.

Następnie w ręku obszarnictwa znajduje się przeważna część przemysłu rolniczego, mocno skartelizowanego, jak cukrownictwo, młynarstwo, browarnictwo, drożdżarnie i t. d.

Pomniejsi obszarnicy i bogate chłopstwo również posiada cały zasób środków dla odbijania „swoich strat". Przedewszystkiem jako silniejsi ekonomicznie, nie są oni takim objektem wyzysku handlowego, jak chłopstwo pracujące. Oni to obok wielkiego obszarnictwa korzystają i z kredytów zastawniczych, co ich chroni przed skutkami spekulacyjnych wahań cen i premij wywozowych, na które w ubiegłym

roku gospodarczym wydano przeszło 50 milj. Zł., a i w obecnym chudym roku w ciągu pierwszych 5 miesięcy (VII—XII) wydano już przeszło 19 milj. Zł. Uzyskanie różnych ulg podatkowych jest również dla nich łatwiejsze, niż dla biedoty chłopskiej, wreszcie w ostatnich czasach zaczynają oni nie wypłacać zarobków robotnikom rolnym, o czem świadczy cały szereg zatargów ekonomicznych po dworach, jak również i głosy niektórych publicystów burżuazyjnych, którzy nawet ostrzegają przed ewentualnemi konsekwencjami takiej polityki, nie mówiąc już naturalnie o znacznem pogorszeniu warunków płacy i pracy robotników rolnych. Dla bogatszych chłopów poważnym źródłem dochodów jest udział w różnych spółdzielniach i samorządach, co konstatuje i Instytut w Puławach w swych badaniach nad budżetami chłopskiemi. Również i lichwa zarówno w naturze jak i pieniężna pozwala im „podtrzymać" swoje gospodarstwa. Jedynie chłopstwo pracujące, szczególniej biedniejsze, wydane jest na łup kapitału finansowego, bez — żadnej obrony i kompensat.

RECENZJE

R. STERN

Płace i bezrobocie

Ukazała się ostatnio broszura Szturm de Sztrema „Bezrobocie w Europie dzisiejszej", omawiająca zagadnienie wpływu „wysokich płac" na bezrobocie. Autor usiłuje na podstawie danych statystycznych udowodnić trzy twierdzenia:

1. Pozycja zdobyta przez klasę robotniczą w Europie i w Ameryce jest sprzeczną z marksistowskiem prawem płacy, które głosi, „że ogólna dążność produkcji kapitalistycznej prowadzi nie do wzrostu, lecz do zmniejszenia przeciętnej płacy zarobkowej".
2. Sztywność płac powoduje bezrobocie.
3. Sztywność tę klasa pracująca ma do zawdzięczenia związkom zawodowym.

Przedewszystkiem wyjaśnimy, co rozumiał Marks pod „przeciętną płacą zarobkową". Robotnik sprzedaje kapitaliście swą siłę roboczą, za nią otrzymuje on płacę, która ma być odpowiednikiem kosztów reprodukcji siły roboczej (Arbeitskraft). Pod „przeciętną płacą zarobkową" rozumie on przeciętną realną płacę na jednego robotnika, czyli sumę towarów, którą możnaby nabyć za ogólną sumę płacy całej klasy robotniczej podzieloną przez liczbę wszystkich robotników zatrudnionych i bezrobotnych. Prawo płacy w innem ujęciu brzmi: Ogólna dążność produkcji kapitalistycznej prowadzi do absolutnego jak i relatywnego wynędznienia (Verelendung) klasy robotniczej.

Absolutne wynędznienie znaczy, że ilość towarów, którą klasa robotnicza będzie mogła nabyć za ogólną ilość płacy będzie coraz niższa w stosunku do ilości towarów koniecznych dla reprodukcji siły roboczej. Względne wynędznienie znaczy, że udział proletarjatu w ogólnej sumie wytwarzanych przez niego produktów będzie coraz niższy, czyli, że za swą płacę będzie mógł kupić stosunkowo coraz mniejszą część wytwarzanych przez niego towarów.

Przyjrzyjmy się teraz stosunkom w Ameryce, które ekonomiści burżuazyjni i socjal-demokratyczni uważają za klasyczny przykład powojennego położenia klasy robotniczej, sprzecznego jakoby z tezą Marksa.

Tablica I.

Wskaźniki produkcji przemysłowej i płac w U. S. A. (wg. Federal Reserve Board)

Rok	Ogólna produkcja przemysł.	Robotników zatrudn.	Produktów na 1 rob.	Ogól. suma wypłaconych zarobków	Wypłacone zarobki na 1 rob.	Stosunek 4 : 1
	1	2	3	4	5	6
1919	100	100	100	100	100	100
1920	104	101	103	120	119	115
1921	80	77	104	79	103	99
1922	104	84	124	83	99	80
1923	120	97	124	105	108	88
1924	112	90	124	98	109	88
1925	125	93	134	103	111	82
1926	129	94	137	106	113	82
1927	126	92	137	104	113	83
1928	132	91	145	104	114	79
1929	142	94	151	110	117	78

Kolumna VI. podaje nam stosunek ogólnej sumy płac do całości produkcji, czyli udział klasy robotniczej w całości produkcji i wskazuje nam, jak gwałtownie posuwa się względne wynędznienie klasy robotniczej.

17⁰/₀-wy wzrost wypłaconego zarobku na jednego robotnika ma być dowodem, że marksistowskie prawo płacy nie jest w danym wypadku spełnione.

Przedewszystkiem wątpliwem jest czy w rzeczywistości liczby, podające wzrost przeciętnej płacy robotnika zatrudnionego, są prawdziwe, są one bowiem w Ameryce obliczane z reguły na podstawie danych związków zawodowych, do których należy prawie wyłącznie arystokracja robotnicza. Jeżeli nawet przyjmiemy, że liczby te odpowiadają rzeczywistości i, że wzrost płacy, przypadającej na jednego robotnika zatrudnionego, odpowiada wzrostowi realnej płacy, to jednak nie zmienia ten stan kwestji wynędznienia klasy robotniczej, chodzi mianowicie przedewszystkiem o to czy wzrosła realna płaca całej klasy robotniczej i czy nie wzrosły jednocześnie koszty reprodukcji siły roboczej. Oczywistem jest, że zwiększenie intensywności pracy pociąga za sobą wzrost kosztów reprodukcji siły roboczej. Robotnik, pracujący bardzo intensywnie, musi się zupełnie inaczej odżywiać, niż robotnik, pracujący normalnie, musi więcej i inaczej odpoczywać, jeżeli ma całkowicie zreprodukować zużytą siłę roboczą.

Nie posiadamy wskaźnika ogólnej liczby robotników zatrudnionych i bezrobotnych, ani wskaźnika intensywności pracy, t. j. wzrostu kosztów reprodukcji siły roboczej. Aby mimo to mieć możność obliczenia „przeciętnej płacy zarobkowej”, wyjdźmy z dwuch wyjątkowo ostrożnych założeń:

1. że ogólna ilość robotników wzrastała od roku 1920 corocznie o 0,5⁰/₀, i
2. że wzrost intensywności pracy wynosił tylko $^1/_4$ wzrostu wydajności pracy.

Tablica II.

(jako uzupełnienie tablicy I-szej)

Rok	Ogólna liczba robotników	Intensywność pracy	Płaca rob. z uwzgl. intensywn. 4:8	Przeciętna płaca zarobk. 9 : 7
	7	8	9	10
1919	100	100	100	100
1920	101	101	119	118
1921	101.5	101	78	77
1922	102	106	78	75
1923	102.5	106	99	97
1924	103	106	92	89
1925	103.5	109	95	92
1926	104	109	97	93
1927	104.5	109	95	91
1928	105	111	94	90
1929	105.5	113	97	92

Kolumna 8-ma została obliczona z kolumny 3-iej w ten sposób, że przyrost produktywności (produkcji na 1 robotnika) podzielono w myśl założenia z 9-tego przez Kolumnę 4.

Kolumna 9-ta przedstawia nam sumę wypłaconych zarobków, jako odpowiednich kosztów reprodukcji siły roboczej.

Kolumna 10-ta podaje nam przebieg absolutnego wynędznienia klasy robotniczej, liczby te nie są wprawdzie ścisłe, tendencja ich jednak odpowiada rzeczywistości.

Z tego wynika, że w Ameryce, nawet w czasach zachwalanej prosperity, położenie klasy robotniczej było tak absolutnie, jak i względnie znacznie gorsze niż w 1919 roku.

Jeżeli położenie klasy robotniczej w czasie „prosperity“ było gorsze niż w powojennym roku 1919, to możemy sobie wyobrazić, jakiem jest to położenie w czasie kryzysu.

W tablicy III. zrobiliśmy próbę obliczenia odpowiednich wskaźników na wrzesień roku 1930 i 1931. Liczby podane w kolumnie 2 i 4 są oficjalnie danemi (Board of Labor), wielkiego przemysłu. Liczby te zostały przyjęte jako charakterystyczne dla całego przemysłu amerykańskiego. Wskaźnik liczby robotników i intensywności pracy został przyjęty jako niezmieniony od r. 1929.

Tablica III.

(jako dalszy ciąg tablicy I. i II.)

	Ameryka (1919 = 100)						
	2	4	5	7	8	9	10
IX. 1930	75	79	105	105.5	113	70	66
IV. 1931	69	69	100	105.5	113	61	53
IX. 1931	65	59	91	105.5	113	52	49
I. 1932	60	52	87	105.5	113	46	44

Płaca na jednego robotnika zatrudnionego spadła (kol. 5) ze 117 w roku 1929 na 91 we wrześniu 1931, była więc o 9% niższa niż w roku 1919. Już niema ani śladu z osławionej sztywności płac, choćby tylko minimalnych. Przeciętna płaca zarobkowa spadła na połowę płacy z roku 1919!! (kol. 10).

Ale to jest dopiero początek, bo dotychczas nie było oficjalnych obniżek płac. Kapitaliści amerykańscy przyrzekli Hooverowi nie obniżać płac, dotychczasowe obniżki płac dokonywane były sporadycznie lub przez obniżanie premij akordowych, przez wyrzucanie robotników starych, lepiej płatnych i przyjmowanie ich na gorszych warunkach jako robotników nowych i t. p. — Dopiero w październiku 1931 roku oświadczyli przemysłowcy że są „zmuszeni“ do obniżki płac i cały wielki przemysł obniżył płace od 10 do 15%. To systematyczne obniżanie płac odbija się jaskrawo na wskaźnikach za miesiąc styczeń 1932 roku. Tak wskaźnik wypłaconych zarobków (4) jest teraz o 8 punktów niższy niż wskaźnik zatrudnienia (2), podczas gdy jeszcze w kwietniu 1931 r. oba te wskaźniki były równe. Wskaźnik zarobków na 1 robotnika (5) jest teraz o 13% niższy niż w 1919 r.!!

Tak skończyła się amerykańska „prosperity“ i wychwalany przez socjalistów amerykański raj kapitalistyczny!

Jeszcze gorsze było położenie klasy robotniczej w kapitalistycznych państwach europejskich. Wystarczy przytoczyć choćby tylko Niemcy (liczby dla Niemiec z książki J. i M. Kuczyński „Die Lage des deutschen Industriearbeiters”, Berlin 1931) dla których w tablicy IV. podajemy względne i absolutne wynędznienie klasy robotniczej w stosunku do czasów przedwojennych, przyczem wzrost kosztów reprodukcji siły roboczej z powodu zwiększenia intensywności pracy nie był uwzględniony.

W tablicy V. zostały obliczone wskaźniki „przeciętnej płacy zarobkowej“ przy założeniu, że wzrost intensywności pracy odpowiada 1/4 wzrostu wydajności pracy.

Tablica IV. Tablica V.

Niemcy.

Rok	Płace realne	Płace względne	Produktywn. na 1 robot.	Intensywność pracy	Przeciętna płaca zarobkowa 1:4
	1	2	2	4	5
1913/14	100	100	100	100	100
1924	73	72	84	96	76
1925	91	83	98	99	92
1926	85	88	106	102	83
1927	98	86	114	104	94
1928	100	81	113	103	97
1929	98	80	120	105	93
1930	89	82	120*	105	85

Z tablicy V. widzimy, że położenie klasy robotniczej w Niemczech nie osiągnęło w żadnem z lat powojennych stanu z roku 1913/14 przytem „przeciętna płaca realna“ w roku 1913/14 była o 15% niższa niż minimum egzystencji obliczone przez niemiecki Urząd Statystyczny.

Dla charakterystyki położenia klasy robotniczej podajemy jeszcze stan produkcji i zatrudnienia w pierwszym kwartale 1931 roku (1924 = 100) według I. Hilton Tables for report on real Wages and Unemployment, Madryd 1931).

*) oszacowano.

Tablica VI.

	Produkcja	Zatrudnienie	Wzrost produktywn. pracy od 1924r.
Anglja	95	87	9%
Kanada	126	108	17%
Niemcy	101	74	36%
Stany Zjednoczone	90	75	20%

Z powyższych powodów wynika, że nie może być mowy o sztywności wzgl. wzroście płac (w sensie marksistowskim), jak to twierdzą ekonomiści burżuazyjni i socjalistyczni, lecz wręcz przeciwnie — położenie klasy robotniczej w okresie powojennym znacznie się pogorszyło tak absolutnie, jak i względnie.

Przejdźmy teraz do kwestji bardziej zasadniczych dla ekonomistów burżuazyjnych, a mianowicie do stosunku t. zw. sztywności płac do bezrobocia. Metoda, jaką przytem posługują się ekonomiści jest charakterystyczną dla całej ekonomji burżuazyjnej. Biorą oni trzy szeregi liczb: 1) wskaźnik przeciętnej płacy na jednego zatrudnionego P, 2) wskaźnik cen hurtowych C, 3) wskaźnik bezrobocia B, tworzą stosunek $P:C$; i stwierdzają pewną współrzędność między szeregami liczb $P:C$ i B i wyciągają z tego wnioski ekonomiczne: „sztywność płac zmusza kapitalistów do racjonalizacji i powoduje bezrobocie"; z tego prosty wniosek: „dajcie sobie obniżyć płace, a bezrobocie zniknie“.

Jasnem jest, że argumentacja powyższa nie ma nic wspólnego z argumentacją naukową, ma ona jedynie na celu przekonanie robotnika, że w jego własnym interesie leży ponoszenie całkowitych kosztów kryzysu. Jest ona odpowiednikiem znanego projektu reformistycznego „skrócenia czasu pracy przy jednoczesnem obcięciu zarobku“. Projekt ten, skwapliwie przyjęty przez burżuazję, okazuje się niewystarczającym, a więc „obcięcie zarobków bez skrócenia czasu pracy“.

Oczywistem jest, że istnieje — zwłaszcza na początku kryzysu — formalna współrzędność pomiędzy szeregami $P:C$ i B, bo przecież w czasie kryzysu bezrobocie wzrasta, a ceny hurtowe poważnie maleją, więc $P:C$ rośnie nawet przy malejącem P (tabl. VII).

Tablica VII.

Niemcy.

Rok	P : C	B
1924	100	100
1925	121	39
1926	138	123
1927	142	62
1928	151	56
1929	160	88
1930	180	148

Jednakowoż formalna współrzędność nie pociąga za sobą połączenia przyczynowego: oba szeregi mogą być od siebie niezależne lub pośrednio zależne, jak w danym wypadku B i P są zależne od sytuacji gospodarczej. Zresztą stosunek $P:C$ nie ma żadnego praktycznego, ani teoretycznego znaczenia; P jest

wskaźnikiem płacy nominalnej, przypadającej na jednego całkowicie zatrudnionego robotnika, nie mówi on nic o wysokości nominalnej płacy na jednego robotnika wogóle, nie może więc być miernikiem położenia klasy robotniczej; u nas n. p. pomimo że *P* maleje stosunkowo nieznacznie, to jednak rzeczywisty spadek zarobków przy uwzględnieniu jedynie tylko częściowo bezrobotnych jest bez porównania większy.

Tak n. p. w kopalniach węgla i hutach wynosiły przeciętne zarobki na 1 robotnika:

Miesiąc	Węgiel — Zarobek dzienny	Węgiel — Zarobek miesięczny	Huty — Zarobek dzienny	Huty — Zarobek miesięczny
X. 1931	9.78	242.07	9.84	204.84
XI. 1931	9.88	235.13	9.84	168.74
XII. 1931	10.02	208.71	9.60	145.01
I. 1932	9.92	182.92	9.28	122.55

Zarobki dzienne odpowiadające mniejwięcej naszemu *P* zmieniły się nieznacznie podczas gdy rzeczywisty miesięczny zarobek spadł w hutnictwie aż o 40%!!

C równa się wskaźnikowi cen hurtowych, nie ma więc wpływu na realną płacę robotnika, a także nie ma znaczenia dla przedsiębiorcy przemysłowego, zawiera on bowiem w znacznej części ceny surowców rolniczych i przemysłowych, które od kilku lat gwałtownie spadły, podczas, gdy ceny produktów przemysłowych z powodu monopolistycznego charakteru produkcji powojennej utrzymały się lub tylko nieznacznie spadły. Z powyższego wynika, że wnioski wyciągane z przebiegu *P*: *C* nie mają żadnego znaczenia ani dla robotnika ani dla przedsiębiorcy.

Dla klasy pracującej ma znaczenie tylko wskaźnik „przeciętnej płacy zarobkowej": $R = \frac{D}{UJ}$, przyczem D równa się wskaźnikowi przeciętnego rzeczywistego dochodu na jednego robotnika bez względu na zatrudnienie; *U* równa się wskaźnikowi kosztów utrzymania, a *J* równa się wskaźnikowi intensywności pracy. Wskaźnik *R*, jak zostało wykazane w tablicy II. i V. spadł w okresie powojennym bardzo znacznie. Jeżeli porównamy ze sobą przebieg szeregów *R* i *B* to dojdziemy do innych zupełnie wniosków niż p. de Sztrem, a mianowicie, że oba szeregi są wręcz niewspółrzędne, o ile bezrobocie wzrasta, „przeciętna płaca zarobkowa" maleje. W tablicy VIII. i w rysunku I. podajemy odpowiednie liczby dla Niemiec (dla Polski brak odpowiednich danych statystycznych).

Tablica VIII.

Niemcy.

Rok	B.	R.
1924	100	100
1925	39	117
1926	123	108
1927	62	121
1928	56	124
1929	88	119
1930	146	109

Rozważymy teraz przyczyny sztywności wskaźnika *P*, który ekonomiści burżuazyjni mieszają ze wskaźnikiem „przeciętnej płacy zarobkowej"; przyczynami sztywności mają być ubezpieczenia społeczne i siła związków zawodowych. Aby zbić te twierdzenia wystarczy przytoczyć Amerykę i Polskę. W pierwszym kraju wogóle nie istnieje ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, a związki zawodowe nie mają żadnego znaczenia; mimo to *P* znacznie wzrosło. U nas znaczenie związków zawodowych jest minimalne, a zasiłki z Funduszu Bezrobocia otrzymuje zaledwie 5—15% wszystkich bezrobotnych, *P* jednakowoż w/g danych oficjalnych wzrosło od roku 1927 o 20%.

Musimy tutaj podkreślić, że w ostatnich latach związki zawodowe reformistyczne (zwłaszcza w Niemczech, gdzie posiadały one największe znaczenie), hamowały i łamały strejki i zawierały zgniłe kompromisy, tak, że im właśnie przypada „zasługa", że płace utrzymały się na tak niskim poziomie, względnie, że zostały w ostatnim czasie obniżone. To też podkreślanie zasług reformistycznych związków zawodowych, w rzekomem utrzymaniu poziomu płac ma na celu tylko trzymanie mocno nadszarpniętego autorytetu tych związków.

Główną przyczyną, że *P* t. j. nominalna płaca na jednego robotnika całkowicie zatrudnionego została aż do roku 1931 stosunkowo nieznacznie obniżona pomimo olbrzymiego bezrobocia jest niskość tej płacy. Leży ona daleko poniżej minimum egzystencji i nie wystarcza przeważnie nawet na pokrycie kosztów reprodukcji siły roboczej.

Przedsiębiorcy chodzi jedynie o zwiększenie względnie utrzymanie zysku. Ma on w tym kierunku dwie drogi; bądźto obniżkę płac i intensyfikację pracy, bądźto przedłużenie dnia roboczego. Obniżka płac ma tę niewygodę, że robotnik odczuwa ją wprost i broni się przeciwko niej, przyczem kryje ona w sobie niebezpieczeństwo gwałtownego spadku produktywności pracy, o ile płaca spada poniżej pewnej granicy; jest bowiem rzeczą fizjologicznie niemożliwą, aby robotnik mógł dłuższy czas wydajnie pracować przy płacy, niewystarczającej na pokrycie kosztów reprodukcji siły roboczej. Dlatego też burżuazja w czasie konjunktury powojennej zastosowała metodę mechanizacji i intensyfikacji pracy. Metoda ta była mniej drażliwa, a przytem umożliwiła, o ile była połączona z nieznaczną nawet zwyżką płac, gwałtowną zwyżkę produkcji, przypadającej na jednego robotnika (Ameryka od 1919—1929 r. 51%, Niemcy od 1924—1930 r. 45% wzrostu) i olbrzymi wzrost stopy zysku.

Charakterystycznym jest przebieg płac w Niemczech od 1924—1930 roku (patrz tabl. V). W czasie inflacji wynędznienie klasy robotniczej doszło do najwyższego stopnia, a równocześnie spadła gwałtownie produktywność pracy. Była ona w roku 1924 o 16% mniejsza niż w roku 1913/14. Burżuazja, chcąc odbudować swój aparat produkcyjny, była zmuszona do systematycznego podwyższania intensywności pracy, połączonej z pewną podwyżką płac aż do roku 1928, w którym wskaźnik przeciętnej płacy zarobkowej osiągnął prawie wysokość przedwojenną.

Dopiero, gdy kryzys spowodował zmniejszanie się zysku, burżuazja energicznie zastosowała środek obniżki płac, a dzisiaj chcąc uratować system kapitalistyczny przed zagładą, jest zdecydowana według zdania jednego z najpoważniejszych przemysłowców niemieckich, obniżyć poziom życiowy proletarjatu europejskiego do poziomu życia kulisów chińskich.

A. B.

W sprawie antysemityzmu.

I.

Kryzys gospodarczy przyniósł ze sobą w ciągu dwóch lat ostatnich aż dwie masowe kampanje antysemickie: około połowy r. 1929 i na jesieni r. 1931. Podobnie jednak, jak położenie gospodarcze w r. 1929 było dopiero słabą zapowiedzią tego, co przeżywamy obecnie — tak samo i heca antysemicka z owego czasu była co najwyżej próbą generalną kampanji z roku ubiegłego.

Obie te kampanje miały między sobą duże podobieństwo. Obie zaczęły się od stosunkowo błahych wybryków nacjonalistycznej studenterji, w obu nieproporcjonalnie wielką odegrały hasła, wysuwane ze specjalnym naciskiem przez nacjonalistyczne żywioły inteligienckie. Z jednej więc strony domagano się ograniczenia liczby żydów na wyższych uczelniach, z drugiej zaś — podnoszono niesłychaną wrzawę o równouprawnienie trupów żydowskich i polskich w klinikach uniwersyteckich. Podobieństwo to świadczy jednak tylko o tem, że za kulisami obu ruchawek stały tesame obozy polityczne. Natomiast nadzieje, związane z awanturami antysemickiemi były już w obu wypadkach zgoła odmienne.

Kampanja z r. 1929 była jeszcze ruchem raczej lokalnym i zewnętrznie bardziej żywiołowym". Jej inicjatorami byli bodaj jurni i krewcy korporanci lwowscy, którzy urządzili rozruchy antysemickie podczas procesji Bożego Ciała. Przykład lwowski znalazł chętnych naśladowców na niektórych innych uczelniach, a społeczeństwo „starsze", troszeczkę zaskoczone, również pośpieszyło z pomocą, organizując akcję wiecową i dziennikarską, oraz uroczyste nabożeństwa, mające przebłagać niebiosa za „znieważenie świętych sakramentów" przez... kilku zlinczowanych wyrostków.

O ileż okazalsza była kampanja z roku ubiegłego! Wprawdzie i teraz nie udało się poruszyć nawet „mas" drobnomieszczańskich, nie mówiąc już o masach ludowych. Wprawdzie i teraz głównemi bataljonami szturmowego nacjonalizmu pozostali korporanci wszelkich maści politycznych. Ale jak to było zorganizowane! Jak przygotowane! Ośrodkiem organizacyjnym ruchawki stała się już jak przystało — stolica kraju, Warszawa. Sama ruchawka objęła niemal wszystkie większe miasta. Wszędzie postarano się o to, aby ją przekształcić w regularną akcję antyżydowską. Jakiemż pięknem echem zagrało choćby zamknięcie wszystkich niemal wyższych uczelni w kraju! Jakiemiż laurami okryła się dzielna „młódź" akademicka! Z jakąż sarmacką pasją tłukła swe pałki na głowach bezbronnych przechodniów żydowskich, rozbijała stragany, a czasem i sklepy i mieszkania żydowskie! Ile bojowego romantyzmu włożyła w „ostre" demonstracje uliczne i potyczki z policją państwową, która przecież w końcu musiała wystąpić przeciw... zbyt dlugiemu tamowaniu ruchu ulicznego? A jaką przytem rozpętano powódź artykułów, wieców, protestów i uchwał... Jaka to była wymarzona sposobność do werbowania i mobilizacji swych zwolenników...

Ale kampanja z r. u. przewyższała hecę poprzednią nietylko pod względem ilościowym, ale i pod względem ideologicznym. Nie poprzestano już na odgrzewaniu średniowiecznych argumentów wyznaniowych. Spróbowano zagrać na najgorszych bolączkach aktualnych:

„W Polsce jest 250 tysięcy bezrobotnych i trzy miljony żydów, tuczących się naszą nędzą — wołała pogromowa znana odezwa. — Robotniku wal w pysk każdego kto mówi, że tak być musi".

Chciano powiązać akcję pogromową z ruchem bezrobotnych. Chciano przedstawić ją jako walkę z kryzysem. Dlatego sięgnięto do arsenału zasadniczej „ideologji antysemickiej". Dlatego postarano się uwiecznić hecę antysemicką w postaci antysemityzmu w postaci bojkotu handlu i przemysłu żydowskiego. Dlatego stwo-

rzono stałe pogotowie pogromowe w postaci „Ligi zielonej wstążeczki“. Nie ulega wątpliwości, że kampanja z r. ub. ma być przygotowaniem do nowych, szerzej zakrojonych wystąpień w przyszłości.

II.

Jest jasnem, że głównym i podstawowym celem kampanji antysemickiej było rozbudzenie wojującego nacjonalizmu w szeregach mas pracujących. Chodziło o to, aby przeciw „żydom” skierować głodnych robotników i chłopów polskich, a przeciw „gojom“ zmobilizować gnębione i wyzyskiwane masy żydowskie. Nie była to, rzecz prosta, metoda nowa. Stosował ją choć bez powodzenia — jeszcze rząd carski. Uciekał się on do pogromów zwłaszcza wtedy, gdy jego własne położenie stawało się najbardziej rozpaczliwe, gdy rozsprzęgały się i gniły społeczne podstawy jego panowania.

Heca antysemicka miała odwrócić nienawiść mas pracujących od własnej, rodzimej burżuazji. Prawda, że musiała ona podniecać zarazem nienawiść do burżuazji obcej. Ale przecież był to tylko nieunikniony chwyt agitacyjny, aby wciągnąć do pogromów masy ludowe i w ten sposób poszczuć na siebie proletarjuszy polskich i żydowskich. Nie trzeba dowodzić, jakiem olbrzymiem zwycięstwem całej burżuazji byłoby częściowe nawet powodzenie tych planów wojującego nacjonalizmu. Przez ułatwienie ucisku i wyzysku każdy sukces tego nacjonalizmu nie tylko nie utrudniłby, ale nawet ułatwiłby porozumienie i sojusz wielkokapitalistycznych wierzchołków polskiej i żydowskiej burżuazji.

Czy jednak te dalekosiężne plany kampanji pogromowej zostały osiągnięte? Niema bodaj ani jednej gazety burżuazyjnej, która ośmieliłaby się pochwalić takiem zwycięstwem. Wbrew rachubom i nadziejom nawet najstraszliwszy kryzys okazał się aurą nieodpowiednią dla stworzenia antysemityzmu „ludowego”.

Bezrobotnemu proletarjuszowi w miastach, krajanemu od lat tępą piłą racjonalizacji i redukcyj w wielkich spółkach akcyjnych polsko-żydowsko-niemieckich i skazanemu na piekło przeróżnych „ogonków” bądź w instytucjach publicznych, bądź w kuchniach „obywatelskich” — trudno jest wytłumaczyć, że sprawcą jego nieszczęść i jego głównym wrogiem jest... nędzny straganiarz żydowski. Co zaś do chłopów, to i oni mają dziś gorsze i bardziej jątrzące bolączki. Niezależnie od palącego zagadnienia małorolności duszą się oni w uścisku nożyc spowodowanych polityką wielkich kartelów. Pozatem chłop przywalony jest ciężkim głazem lichwiarskich długów i podatków. Ale minęły już czasy, gdy można było szerzyć legendę, że uosobieniem lichwiarskiego kredytu jest odwieczny „pachciarz” żydowski. Nawet prace takiego „Instytutu Pułaskiego” lub „Instytutu Gospodarstwa Społecznego” wykazują, że miejsce słynnych „pająków” żydowskich zajął już dawno sam pan dziedzic, ksiądz jegomość, aptekarz i przedewszystkiem serdeczny sąsiad — bogacz wiejski, nie mówiąc już o wszelkich „spółdzielniach” kredytowych, o bankach, o spłatach za parcele itd. (Patrz artykuł o „Kapitale finansowym we wsi polskiej”).

Nie jest też przypadkiem, że właśnie w okresie najgorszej nagonki antysemickiej robotnicy polscy i żydowscy przeprowadzili wspólne akcje strajkowe, nieraz zakończone zwycięstwem (n. p. strajk tramwajarzy, strajk piekarzy łódzkich). Nie jest przypadkiem, że właśnie w czasach ostatnich byliśmy świadkami — bodaj po raz pierwszy — wspólnych wystąpień żydowskiego proletarjatu w szeregu miast i miasteczek i polskich chłopów z okolicznych wsi. Nie jest przypadkiem wreszcie, że panowie korporanci, tak bohaterscy wobec żydowskich nianiek i niemowląt w ogrodach publicznych, doznali niejednego gorzkiego zawodu w dzielnicach robotniczych. Jeżeli zaś prasa brukowa pisała o udziale „mętów społecznych” w rozruchach, to też nie poto, aby podkreślać ich masowy charakter, lecz by zasłonić błyszczących „ulubieńców Warszawy” przed zarzutem zbyt już jaskrawego chamstwa i chuligaństwa.

III.

Znalazło się jednak pismo, które nie zawahało się rzucić w twarz masom pracującym zarzutu spółodpowiedzialności za pogromy żydowskie. Pismem tem jest rzekomo „naukowy" i „robotniczy" dwutygodnik p. n. „Przegląd Socjalistyczny„. Pismo to protestuje przeciw twierdzeniu, że heca antysemicka była „ruchem rzemieślników i sklepikarzy" i dowodzi, że „antysemityzm bojowy jest u nas prądem bardzo silnym we wszystkich warstwach". Wprawdzie nawet „Przegląd" nie przeczy, że w ruchawce uderzającą rolę odegrała studenterja. Ale kogóż ona reprezentowała?

> „Trzeba zdać sobie sprawę — pisze „Przegląd" — że dzisiejsza młodzież akademicka — to nie „paniczyki"... Reprezentuje ona w swej przeważającej (?) większości instynkty i poziom kulturalny nietyle obszarników... ile chłopów i rzemieślników, ... drobnych urzędników i kancelistów... itd.".

Oczywiście cytat ten nie można uważać tylko za folgowanie rozwałęszonemu językowi. Ma to być wszak ponadpartyjne objawienie proletarjatowi istotnej „prawdy", kaleczonej i zniekształcanej przez „autorytety" partyjne. Na czem zaś to objawienie polega? Poprostu na tem, że „przeważająca" większość pogromów akademickich „reprezentowała" nietyle obszarników, co chłopów, nietyle burżuazję, co warstwy pół-proletarjackie i proletaryzujące się. Przytem autorowi nie chodzi nawet o stwierdzenie, czy tą większością byli istotnie synowie chłopów i robotników. Że mniejsze lub większe odłamy wielkiej klasy społecznej były i jeszcze nieraz będą używane jako narzędzia swych wrogów klasowych to — niestety — nie ulega wątpliwości. Zwłaszcza nie byłoby to dziwne w stosunku do garści zdeklasowanych studentów choćby proletarjackiego pochodzenia. Lecz Przegląd nie poprzestaje na tem, a pisze w ten sposób, jakgdyby pogromowcy reprezentowali „instynkty i poziom kulturalny" chłopów i rzemieślników. Pisze tak, jak gdyby pogromy nie były owocem „kultury" Dmowskich i Nowaczyńskich, kultury polskich Hitlerów, jakby reprezentowały „instynkty„ nie nowej Kadrowej czy Legjonu Mocarstwowego, lecz — warstw proletarjackich i pół-proletarjackich.

Trzeba zaiste „lewo-socjalistycznego", typowo inteligentnego tupetu, żeby w większości młodzieży akademickiej widzieć dzisiaj żywioł bardziej proleterjacki lub choćby bardziej demokratyczny, niż przed wojną. Trzeba nielada zakłamania, żeby nie wiedzieć jaki przewrót w strukturze społecznej i w psychice studenterji wywołało choćby powstanie państwa polskiego i silnego „stanu" urzędniczego z jednej strony, a z drugiej powojenne stosunki w Polsce i na całym świecie. Trzeba nielada mydłkowania, żeby nie wiedzieć, że wyższe uczelnie są szczególnie teraz nietyle źródłem wiedzy lub fachowego wyszkolenia, ale przedewszystkiem szczeblem do karjery, (coraz bardziej zresztą utrudnionej), bądź w administracji państwowej, bądź w zmonopolizowanym przemyśle.

Kryzys, prowadzący między innemi do masowych redukcyj również i w świecie urzędniczym i do przerażającej nadprodukcji pracowników „umysłowych", niesłychanie wzmocnił i na tym gruncie konkurencję, a w dodatku uderza w same finansowe podstawy szkolnictwa, utrudniając dostęp do tego przedsionka karjery. Pewna część młodzieży akademickiej, odzwierciadlając proletaryzację i radykalizację swego drobnomieszczańskiego środowiska, staje wobec tego świadomie w szeregach świata pracy, widząc w jego zwycięstwie jedyną gwarancję również swego rozwoju kulturalnego i wyzwolenia społecznego. Ta część aktywnie wystąpiła przeciw hecom antysemickim. Znaczna jednak większość ogółu młodzieży akademickiej, czując się zagrożoną, tem drapieżniej walczy o swój przywilej klasowy, rasowy i narodowy. O zagrodzenie drogi konkurentom, o „numerus clausus" itp.

IV.

Ale „lewo-socjalistyczne“ pisemko nietylko obciąża masy pracujące fizyczną lub moralną spółodpowiedzialnością za pogromy, lecz jednocześnie zwalnia od tej odpowiedzialności górujący dziś odłam polskiego faszyzmu. Za jedynego sprawcę i kierownika hecy pogromowej „Przegląd” uważa Narodową Demokrację i jej przybudówki, zastrzegając się wyraźnie, że co do innych to:

> „awantury studenckie dały p. Miedzińskiemu i „Gazecie Polskiej” okazję do... wypowiedzenia słów, od których powiało niemal duchem Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela z r. 1789”.

Rolą obozu Miedzińskich i Legjonu Młodych „Przegląd” bliżej się nie zajmuje, ale jego stosunek do tego ugrupowania wynika jasno z tego, że za jedynego groźnego wroga mas pracujących uważa on „obóz narodowy“. Warto się zapoznać z tą oryginalną filozofją:

> „Zorganizowany ruch narodowy — czytamy — jest tą siłą, która z początku powstrzymywała zwycięzki pochód socjalizmu... a następnie przeszła przeciw niemu sama do ofenzywy. Tam, gdzie tej siły niema i gdzie kapitalizm broni swego istnienia... opierając się wyłącznie lub głównie... o sam tylko aparat władzy państwowej... tam brak mu mocnego gruntu pod nogami... Nacjonalizm... jest i pozostanie dla obozu lewicy społecznej wrogiem... na dłuższą metę jedynym”.

Pomińmy całą mętność i dwuznaczność tej historjozofji. Nacjonalizm raz przedstawiony jest tu, jako metoda, którą posługuje się burżuazja dla umocnienia swego panowania, a kiedyindziej — jako równoznacznik określonego obozu politycznego w łonie tej burżuazji — mianowicie w Polsce jako równoznacznik „obozu narodowego”. Jest jasne, że w obu wypadkach niema to nic wspólnego z rzeczywistością historyczną. Ani nie było nigdy i nigdzie żadnego rządu burżuazyjnego, któryby wyrzekał się choćby lekceważył nacjonalizm jako swe narzędzie. Ani nie jest pradą, że „obozowi narodowemu” przypada główny zaszczyt odparcia pierwszej fali rewolucyjnej z r. 1918—1920 lub przeprowadzenia późniejszej ofenzywy kapitału w dobie krótkotrwałej stabilizacji kapitalistycznej. Wystarczy tu wspomnieć choćby takie klasyczne przykłady, jak rolę „moraczewszczyzny” i przeróżnych „centrolewów” w Polsce, jak przewroty faszystowskie w szeregu państw europejskich itp.

Lecz filozofja ta posiada bardzo określone znaczenie w naszej konkretnej rzeczywistości. Malując na ścianie straszliwego djabła endeckiego, jako na stałe jedynego wroga proletarjatu i utożsamiając Endecję z hitleryzmem, „lewo — socjalistyczne“ pisemko nie mówi przecież nic nowego. Znamy ten język i tą filozofję już nawet nie z prasy pepesowskiej lecz z pism ... BBS i czwartej brygady, uparcie rekomendujących masom, jako siłę, mającą rzekomo „rozbić“ Endecję, tę przedstawicielkę „najgorszej reakcji“. A więc „lewo socjalistyczna“ filozofja polega już nawet nie na jakiemś niedocenianiu sanacji jako bardziej niedołężnego i niezdolnego do oporu współzawodnika endecji. Sprowadza się ona objektywnie do wręcz pozytywnej oceny sanacji jako siły bardziej „postępowej“ i niezarażonej jadem socjalizmu, jako „mniejszego zła“, — oczywiście — należałoby poprzeć przeciw „jedynemu“ wrogowi to jest przeciwko szturmującej do „bram endecji“.

c. d. n.

Sytuacja gospodarcza Niemiec.

Sytuację gospodarczą Niemiec charakteryzuje niżej podana tablica:

Miesięczna produkcja	Środek 1929	I.-30	I.-31	I.-32	II.-32	III.-32
Węgiel milj. ton . . .	14.5	14.4	11.5	8.7	8.38	8.47
Surówka żel. tys. ton	1204	1092	603	355	330	314
Stal tys. ton	1466	1275	774	400	448	435
Wskaźnik prod. przem. 1928 = 100 . . .	110	95	68	56	54	
Bezrobotni w tys. . .	723	3218	4887	6041	6128	6031

Liczba zatrudnionych robotników już we wrześniu ub. r. wynosiła tylko 49% ogólnej ich ilości. Od tego czasu nastąpiło znaczne pogorszenie stanu zatrudnienia we wszystkich dziedzinach z wyjątkiem związanych z produkcją na wojenne zamówienia japońskie.

Załogi w Zagłębiu Ruhry były pod koniec 1931 r. mniej liczne niż w r. 1900!

Produkcja jednakże nie spadła w tym stosunku, co obsada kopalń. W 1931 r. była ona o 16% niższa niż w 1930 r. i o 26.5% niższa niż w r. 1929.

Katastrofalnie obniżyła się produkcja żelaza. Szereg pieców pogaszono, unieruchomiono stalownie i walcownie — wiele z nich na zawsze. Wytapianie surówki obniżyło się w stosunku do 1929 r. o 55% (1929 — 13,4 milj. ton, 1930 — 9,7 milj. ton i 1931 — 6 milj. ton). Produkcja walcowni spadła w porównaniu z 1929 r. o 49% (w porównaniu z ub. r. o 27%). Zamierzenia budowlane i zapoczątkowanie robót budowlanych w wielkich i średnich miastach utrzymały się na poziomie — 1/3 zeszłorocznych wyników.

Wywóz zagraniczny, który stanowi obecnie jedyny wentyl niemieckiego przemysłu, utrzymuje się na niskim poziomie z latami 1929 i 1930.

Obrót handlowy Niemiec z zagranicą
(w miljonach dolarów)

Przeciętna miesięczna	Przywóz	Wywóz	Saldo
VI-1929	257	242	— 15
I-1930	312	246	— 66
I-1931	170	172	+ 2
X-1931	212	200	+ 88
XI-1931	114	174	+ 60
XII-1931	116	168	+ 52
I-1932	104	125	+ 21
II-1932	105	125	+ 20
III-1932	86	126	+ 39

Nadwyżki bilansu uzyskiwane są w drodze pociągania do wielkich ofiar mas pracujących na rzecz eksportu. Osiągane są one, jak widać głównie wskutek spadku przywozu.

Centralną kwestją w życiu gospodarczem jest kryzys finansowy, który doprowadził do załamania się systemu kredytowego Niemiec. Podłoże kryzysu kredytowego stanowią w szczególności dla Niemiec między innemi ciężary reparacyjne i związane z tem konieczność zagranicznego zadłużania się kraju. Na tle kryzysu gospodarczego nastąpiło masowe wycofanie przez zagranicę kredytów krótkoterminowych, które doprowadziło do katastrofy w połowie lipca ub. r.

Kryzys finansowy przeszedł następujące etapy w ciągu ostatnich miesięcy.

Moment, kiedy kryzys finansowy przejawił z rażącą ostrością miał miejsce w sierpniu ub. r., kiedy po bankructwie Danat Banku nastąpiło załamanie się Drezdner Banku. Stopa procentowa Banku Rzeszy podniesiona została do 15%, a lombardowa do 20%, banki i giełdy zostały zamknięte i ustał wszelki obrót płatniczy z zagranicą.

W okresie drugim zapanowało względne uspokojenie — stopa procentowa obniżona została do 8%, nastąpiło otwarcie banków i kas oszczędnościowych, umowa o niewycofanie długów uregulowała stosunki pieniężne z zagranicą i na początku września podjęta została próba uruchomienia giełd.

Etap trzeci nastąpił po załamaniu się funta angielskiego. Giełdy pieniężne i akcyj zostały znów zamknięte, znów zaczęły odpływać dewizy i złote i znów wprowadzone zostały ograniczenia dewizowe. Pokrycie obiegowych pieniędzy w złocie znów zaczęło maleć z tygodnia na tydzień.

W obecnym etapie, aczkolwiek rygory z okresu poprzedniego zostały w pewnej mierze złagodzone i stopa procentowa dalej obniżona do 7% (I-1932). Jednakże ogólny kryzys gospodarczy, a więc i finansowy nadal się pogłębia tak, że rząd niemiecki musiał się zwrócić o natychmiastowe zwołanie Specjalnej Komisji dla zbadania finansowego położenia Niemiec i zwolnienia ich od spłat przewidzianych przez plan Younga.

Wytworzyło się niebezpieczeństwo nietylko całkowitego załamania się stystemu kredytowego Niemiec, ale również całego systemu kredytowego świata kapitalistycznego.

Sytuacja gospodarcza Z. S. R. R.

22 grudnia ub. r. odbyła się w Moskwie sesja C. I. K.'a, na której przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Mołotow zreferował plan pracy na rok 1932.

Według Mołotowa szereg gałęzi przemysłowych wykonał już swój plan pięcioletni. Do tych gałęzi przemysłu należą: produkcja traktorów oraz przemysł maszynowy, metalowy, elektrotechniczny i górniczo-naftowy. Podczas gdy piatiletka przewidywała doprowadzenie produkcji w r. 1933 do wartości 33.495 milj. rb., produkcja uskuteczniona w ciągu 3 lat przedstawia wartość 22.107 rb. Wartość dokonanych inwestycyj wynosi 33 miljardy, co razem z przewidzianemi na rok 1932 inwestycjami w rozmiarze 22 miljardów dają 54 miljardy rb. wobec 47 miljardów, przewidzianych w planie pięcioletnim.

W rolnictwie planowana jest według Mołotowa w r. 1932 obsianie powierzchni o obszarze przewidzianym na ostatni rok piatiletki. Kolektywizacja najważniejszych okręgów zbożowych została zakończona już w r. 1931 i zostanie zakończona w innych okręgach w r. 1932. Moc parku traktorowego powiększy się w tym roku o 1 miljon koni parowych, a liczba stacyj maszynowo-traktorowych powiększy się do 1.700 tak, że każdy okręg będzie posiadał przynajmniej po 1 stacji.

Liczebność klasy robotniczej wzrosła do 18,7 miljonów robotników w r. 1931 — i ma dosięgnąć w r. 1932 — 21 miljonów robotników. Suma płac, wynosząca w r. 1931 — 21 miljardów rubli, ma wynieść w r. 1932 — 26.7 miljardów.

Budżet ubezpieczeń społecznych na r. 1932 ma się powiększyć o 27%. W tymże roku wszyscy robotnicy mają przejść na 7-godzinny dzień pracy (w 1931 r. — 70%).

Rok 1932 ma doprowadzić do końca wykonanie tego wszystkiego, co przewidywała piatiletka. W ten sposób piatiletka byłaby przeprowadzona w ciągu 4-ch lat.

Jeśli idzie o wykonanie piatiletki w praktyce, to, jak stwierdza sowiecka ekonomiczna prasa, bardzo znacznym ogólnym postępom w sensie ilościowym i jakościowym, towarzyszy i szereg wielkich trudności. Tak więc proces kolektywizacji odbywa się w warunkach zaciekłej walki socjalnej z bogatemi elementami chłopskiemi, które się kolektywizacji przeciwstawiają. Sama organizacja kolektywów, jako rzecz zupełnie nowa w początkowej swej fazie wykazała dużo błędów (jak np. wynagrodzenie odpowiednio do potrzeb, a nie do ilości i jakości wykonanej pracy). Pozatem ujawnił się ogromny brak sił organizatorskich, wykwalifikowanych robotników i instruktorów.

Wciąż rosnąca ilościowo masa czynnych zawodowo ludzi (m. i. kobiet) powoduje niezwykle silny wzrost popytu na rynku wewnętrznym a w związku z tem głód towarowy, który nie ustaje, mimo bardzo znacznego przyrostu produkcji. Jest rzeczą jasną, że ten głód towarowy nie ustąpi w całości zanim w życiu ekonomicznem nie zostanie zaakcentowana przedewszystkiem produkcja środków spożycia. Stanie się to oczywiście możliwe po należytej rozbudowie ciężkiego przemysłu, tak bardzo podkreślanej w sowieckich planach w chwili obecnej.

Trudności aprowizacyjne, zasadniczo rozwiązane jeśli chodzi o chleb i cukier, utrzymują się głównie w dziedzinie zaopatrzenia ludności w mięso, tłuszcze, nabiał itp. Pochodzenie tych trudności sięga początków kolektywizacji, kiedy zwalczające kolektywizację bogate, a najzasobniejsze w bydło chłopstwo poddało je masowej rzezi.

O rozwoju ekonomicznym Związku Sowieckiego podaje cały szereg ciekawych danych specjalny numer Berliner Tagblattu z 8. V. 1932.

A więc co do produkcji przemysłowej: (wartość produkcji w cenach 27/28 r.)

1927 28 — środki produkcji — 4,5 milj. rb. — art. spożycia 6,6 milj. rb.
1932 ma dać „ „ 16,1 „ „ „ „ 14,5 „ „

Cała produkcja przemysłowa potroiła się, przyczem produkcja środków produkcji z 40,5% ogólnej produkcji osiągnęła 52,7% — ogólnej produkcji.

W całym dochodzie narodowym wielki przemysł i komunikacja w r. 1928 stanowiły —

32,9%, a w r. 1932 osiągnął 43,1%, przyczem ogólny wzrost tego dochodu od 1928 do 1932 r. wynosi 87%, a wzrost dochodu z prod. przemysłowej i komunikacji wynosi — 145%.

O rozwoju dotychczasowym i dalszych planach rozbudowy sowieckiego przemysłu, źródeł energetycznych i surowcowych daje pojęcie następujące zestawienie:

	1913	1927	1928	1926	1930	1931	1932	1937
Węgiel (milj. ton) . . .	28,9	32,3	35,8	41,7	47,0	56,0	90	conajmniej 250
Nafta „ „	9,3	10,9	12,3	14,5	18,6	22,9	26,4	ponad 80
Surówka żelaz.	4,2	3,0	3,3	4,3	5,0	4,9	9,0	około 22
Traktory sztuk	—	874	1400	4600	12600	41300	92000	—
Prąd elektr. (milj. kwt.)	1,9	—	—	4,8	—	—	17,0	100
zdoln. wytw. (milj. kw.)	—	—	—	2343	2894	3968	5600	
Obsz. zas. bawełny (tys. ha)	537	802	971	1056	1583	2160		
prod. bawełny (tys. ton włókna)	239	216	328	405	—	—		
Obsz. zas. lnu (tys. ha) .	—	—	1230	—	—	2390		
Buraki cukr. „ . .	—	—	660	—	—	1530		
Pszenica (milj. ha) . . .	27,0	31,2	27,7	29,7	32,6	37,3		

Stosunki w rolnictwie obrazują następujące dane:

Ogólny obszar zasiewów (na obszarze terytorjum Związku) w 1913 r. wynosił 117 milj. ha. w r. 1927 — doszedł zaledwie do 116 mil. ha, a w 1931 wynosił 140 mil. ha. Od roku 1925 do 1928 obszar zasiewów wzrósł tylko o 8.7 milj. ha, a od 1928 do 1931 — o 23,4 milj. ha.

Na początku piatiletki było 24,5 milj. indywidualnych gospodarstw chłopskich przeciętnie po 4,6 ha obszaru zasiewów; na wiosnę 1932 — 62% gospodarstw już skolektywizowano. Wielkie majątki sowieckie — swoiste fabryki „zboża“, zakładane na dotąd nienaruszonych pługiem stepach w 1931 uprawiły 10,5 milj. ha, a obecnie zasiały 14 milj. ha.

Ten ogólny wzrost obszaru zasiewów został umożliwiony dzięki rozwojowi fabrykacji maszyn rolniczych. W 1930 r. dostarczono rolnictwu 75 tys. traktorów, w tem 79% importowanych z zagranicy. W 1931 r. nowych 70 tys. traktorów (w tem 42,5% import.), a 1932 już wyłącznie krajowa produkcja ma dać 92 tys. nowych traktorów. Stalingrodzka fabryka traktorów produkuje już 144 sztuk dziennie, Charkowska — kolo 100 sztuk. Fabryka gąsienicowych traktorów w Czelabińsku ma być gotowa w r. 1932. Obecny park traktorowy posiada 2,11 milj. H. P. mocy, w 1937 ma osiągnąć 15 milj. H. P. W budowie znajdują się 4 fabryki Combine'ów (żniwiarek — młocarni), które do 1937 mają dać do 250.000 tych maszyn.

Przez mechanizację rolnictwa coraz bardziej zaciera się różnica między pracą rolniczą wiejską, a fabryczną miejską. Przeciwieństwo między wsią i miastem, tak charakterystyczne dla stosunków kapitalistycznych, szybko zanika.

Rozbudowie przemysłu towarzyszy rozszerzenie się jego baz. Dotąd taką właściwie jedyną było Zagłębie Donieckie. Obecnie powstał już i rozwija się cały szereg nowych baz, a więc przedewszystkiem Ural, połączony z Zagłębiem Kuznieckiem, dalej Karaganda w Środkowej Azji (węgiel, żelazo i metale półszlachetne). Na dalekiej północy na półwyspie Kola powstał w miejscu dotychczas bezludnem, wielki ośrodek przemysłu chemicznego (Chybin), dzięki odkryciu tam dwa lata temu olbrzymich złóż apatytów, fosforytów, sulfitów, gulfitów, glinki aluminjowej, rud miedzianych i niklowych. W związku z rozwojem elektryfikacji ożywiają się takie obszary jak obszar około jeziora Bajkalskiego — gdzie buduje się tzw. Angara-strój — obszar koło jeziora Batchasz w Środ. Azji — Batchasz-strój, Wołga-strój u ujścia Kamy itp.

Handel zagraniczny Z. S. R. R. przedstawia się następująco (w rublach złotych):

	1913	1923/24	1925/26	1928	1929	1930	1931
Przywóz	1374,1	373,2	703,3	777,8	877,6	1063,4	811,0
Wywóz	1520,1	233,5	756,3	945,5	836,3	1058,8	1105,0
Cały obrót — Razem	2894,2	606,7	1459,6	1723,3	1713,9	2095,2	1916,0

Przyczem przywóz kształtuje się w ten sposób:

	1913	1928	1931
Przywóz środków produkcji w %%	64,8	84,8	93,3
„ „ konsumcji . . .	28,8	14,7	6,7
Inne	6,4	0,5	—

Przed wojną produkcja pszenicy wynosiła na głowę ludności 1,4 q, z tego na spożycie wewnątrz szło 1,1. a na eksport 0,3. W roku 1930/31 — produkcja — 1,7, z tego 1,5 na spożycie wewnątrz, na eksport 0,2. Nafta — 37,5% zapasów światowych, drugie miejsce w produkcji światowej. Spożycie wewnętrzne w 1931 r. 2½, zewn. większe, jak przed wojną. Nowe naftociągi — drugi z Baku do Bakumu — 822 km, nowy z Groźnego do Tnapse nad Czarnem morzem — 618 km. długości. W 1932 r. ma być gotów naftociąg — Armowir — Ukraina, w r. 1932 zaczęto budowę naftociągu Gurjew Orsk (dla zaopatrywania traktorów).

Eksport wynosił (w tysiącach ton):

1929	1930	1931
3815,2	4803,0	5277,4

Wyniki I. kwartału 1932 r. wykazują następujący przyrost w stosunku do I. kwartału ubiegłego roku:

produkcja przemysłowa państwa brutto	19,3%
w tem ciężki przemysł wzrósł o	34,4%
lekki przemysł wzrósł o	17,2%
traktory (47.237 szt.).	30,0%
przewozy towarów	30,0%
przeciętne dzienne załadowanie na kolejach wzrosło o .	20,5%
przewóz pasażerów	46,7%
przewóz towarów	53,1%
liczebność robotników w przemyśle	16,3%
produkcja węgla kamiennego	35,3%
produkcja żelaza	27,5%
budowa maszyn	45,5%

KRONIKA GOSPODARCZA

Światowy kryzys gospodarczy w świetle cyfr i faktów.

I. Kapitał monopolistyczny i kryzys.

„To nie są już zmiany konjunkturalne — to jest katastrofa..." -- tak określa sytuację gospodarczą Niemiec w r. 1931 organ burżuazji handlowej „Berliner Tageblatt" z dn 1. I. 1932 r.

W sposób pośredni podobnie obrazuje stan rzeczy w Anglji dyrektor Banku Angielskiego, p. Montagne Norman, kiedy powiada: „Jeżeli nie zostaną podjęte radykalne środki ratunkowe, system kapitalistyczny zostanie zburzony w całym cywilizowanym świecie w ciągu roku...".

Jest rzeczą charakterystyczną, że po zastosowaniu zwykłych paljatywów w „walce" z kryzysem organizacje kapitalistyczne i rządy stają bezradne wobec sytuacji.

Najlepiej odzwierciadla tę dezorjentację niemiecki „Instytut dla badań konjunkturalnych", który w ten sposób ustosunkowuje się do wybuchu kryzysu kredytowego latem ub. roku:

„Takie z zewnątrz (podkr. nasze) oddziaływujące na życie gospodarcze wydarzenia. tak samo nie dadzą się przewidzieć przy pomocy metod konjunkturalnego badania, jak trzęsienie ziemi, katastrofy pożarowe i t. p. Również i skutki tych wydarzeń, które będą miały decydujący wpływ na życie gospodarcze w najbliższych miesiącach, nie dadzą się zupełnie w sensie ilościowym przewidzieć".

Anarchicznie produkując, kapitalizm budził do życia sprzeczności, a zarazem siły niszczycielskie, które się zwracały przeciwko niemu samemu.

Jakie to są sprzeczności i jakie siły?

Zaczniemy od sprzeczności pomiędzy wzrostem wydajności pracy a wrostem produkcji.

Według obliczeń t. zw. „Komisji Hoovera" wydajność pracy każdego robotnika wzrosła w U. S. A w okresie 1913—1927 w przemyśle samochodowym o 210%, w przemyśle cementowym — o 58%, stalowym — o 60%, naftowym — o 70%.

W Niemczech wydajność pracy wzrosła w okresie 1913—1923: w kopalniach rudy żelaznej o 127%, w górnictwie węglowem — o 154%, w przemyśle samochodowym — o 500%, w przemyśle cementowym — o 174% i t. d.

Wzrost produkcji pozostawał jednak daleko w tyle za tym wzrostem wydajności pracy. Nic więc dziwnego, że ta sprzeczność pomiędzy wzrostem wydajności pracy, a wzrostem produkcji pociągnęła za sobą wzrost bezrobocia, względne i bezwzględne zmniejszenie się wartości płacy

robotniczej i udziału jej w całości produkcji. Tak naprzykład liczba robotników w przemyśle przetwórczym U. S. A. w okresie 1919—1929 spadła z 10,7 milj. do 9,7 milj. przy wzroście produkcji o 31%, w przemyśle górniczym, mimo wzrostu produkcji za tenże okres o 38%, liczba robotników utrzymała się bez zmiany, w kolejnictwie zmniejszyła się o 9%.

Podobne zjawisko można było zaobserwować w Niemczech i w szeregu innych krajów.

Ponieważ wzrostowi wydajności pracy towarzyszyła ogólna rozbudowa aparatu produkcyjnego, więc siłą rzeczy powstała druga sprzeczność — sprzeczność pomiędzy możliwością produkcji, a produkcją faktyczną.

Już w czasach poprzedzających obecny kryzys, dysproporcja pomiędzy zdolnością produkcyjną aparatu gospodarczego, a jego wyzyskaniem, uwydatniła się szczególnie jaskrawo. Np. zdolność produkcyjna angielskiego przemysłu tekstylnego została wyzyskana w tym czasie w wysokości 70%, przemysłu obuwianego w U. S. A. — w wysokości 20%. Warsztaty okrętowe Wielkiej Brytanji wyzyskiwały tylko 40—50% swych możliwości produkcyjnych, piece hutnicze w U. S. A. 32—75%, stalownie 36—75%, piece elektryczne 15—55%.

Nawet w okresie wysokiej konjunktury piece hutnicze w Wielkiej Brytanji pracowały z obciążeniem 50—60%, przemysł stalowy z obciążeniem 45—55%. Podobnie obciążenie zdolności produkcyjnej przemysłu górniczego nigdy nie przekraczało 60—70%, nie mówiąc już o fabrykach maszyn rolniczych, cementu (maximum wyzyskania 30%).

Oczywista, że duży procent niewyzyskania aparatu wytwórczego podrażał znacznie koszta własne produkcji, czyniąc ją niedostępną dla szerszych mas. Skutkiem tej dysproporcji pomiędzy rozwojem sił wytwórczych, a ich społecznem wyzyskaniem była „nadprodukcja", stale potęgujące się zjawisko bezrobocia (nawet w okresie najlepszej konjunktury), obniżanie się poziomu życiowego mas, a w związku z tem kurczenie się pojemności rynków zbytu — wewnętrzno-państwowych i światowych.

Ten sam proces rozwoju charakteryzuje stosunki ekonomiczne w rolnictwie.

I tam szybki wzrost aparatu produkcyjnego, przy równocześnie słabym wzroście spożycia, doprowadził do „nadmiaru" pszenicy, cukru, kawy, mięsa, gumy, wełny itd. itd., co oczywiście nie przeszkadzało w tym samym czasie masowemu niedożywianiu się i niedostatecznemu zaopatrzeniu najszerszych mas ludności na globie ziemskim.

Podczas kryzysu ta sprzeczność pomiędzy zdolnością produkcyjną aparatu gospodarczego, a rozmiarami produkcji, (uwarunkowanemi kapitalistycznym podziałem dochodu społecznego) występuje w szczególnie jaskrawej formie.

Jak wiadomo rozwój nowoczesnego przemysłu podlegał cyklicznym wahaniom konjunktury. Kryzysowi zawsze towarzyszył spadek produkcji, ale nigdy dolna granica tego spadku nie stanowiła poziomu niższego od granicy spadku produkcji w kryzysie poprzednim. Zawsze punkt wyjścia nowej poprawy konjunkturalnej był wyższy od analogicznego punktu wyjścia poprzedniego cyklu konjunkturalnego.

Sytuacja ta uległa radykalnej zmianie w obecnym kryzysie. Produkcja najważniejszych gałęzi przemysłowych krajów kapitalistycznych znajduje się obecnie na poziomie niższym niż w poprzedzającym je okresie cyklicznym w momencie największego spadku produkcji.

W Stanach Zjednoczonych produkcja surówki, stali, samochodów i przemysłu budowlanego obniżyła się w wyniku kryzysu, w porównaniu z momentem szczytowym z okresu konjunktury w r. 1929 — o 60—70%. W Niemczech produkcja surówki i stali spadła o mniej więcej 60%. Jeżeli przyjąć ogólny indeks produkcji w roku 1928 = 100, to obecny w początkach 1932 roku indeks wyniesie dla U. S. A. — 60, dla Niemiec — 59, dla W. Brytanji — 80, dla Francji — 82. Szereg najważniejszych gałęzi przemysłu w U. S. A. spadł pod względem produkcji do stanu poniżej poziomu w kryzysowym roku 1921. W Niemczech to cofnięcie sięga nawet czasów przedwojennych, a w niektórych gałęziach — poziomu z r. 1900 i jeszcze niższego. Produkcja W. Brytanji jest niższa niż przed wojną, a w innych krajach cofnęła się o 10—15 lat.

Tak się objawiają w dziedzinie produkcji niszczycielskie skutki wewnętrznych sprzeczności, jakie rozsadzają system kapitalistyczny w okresie panowania monopolistycznego kapitału finansowego.

Nie mniej destrukcyjne siły zrodził kapitał monopolistyczny i w dziedzinie handlu i stosunków pieniężnych.

Historyczne zadanie kapitalizmu polegało na stworzeniu światowego rynku towarowego i pieniężnego. Kapitalizm istotnie stworzył tu rynek, ale obecnie burzy go przez wznoszenie coraz to nowych barjer celnych, przez ustalanie systemu preferencyj handlowych, kontyngentów towarowych, przez wprowadzenie monopoli i ograniczeń dewizowych.

Przeszło 30 krajów powiększyło swoje stawki celne, poczynając od lipca ub. roku.

Anglja ustaliła stawki celne w wysokości 50% ad valorem, Włochy 15%, Francja (pod nazwą taks antydumpingowych) 15%, Holandja 10% i t. d.

Ten sam system ochrony celnej nie wystarcza jednak. Cały szereg państw wprowadził kontygenty importowe: Francja na drzewo, mięso, bydło, produkty mleczarskie, wino, cukier, węgiel; Anglja — na zboże i mąkę; Belgja Grecja — na węgiel; Austrja — na bydło i mięso rumuńskiego pochodzenia, na drzewo i jęczmień z Czechosłowacji; — Szwajcarja na towary niemieckie itd.

Niektóre kraje, dążąc do ograniczenia importu, zaprowadzają monopole dla handlu zagranicznego. Tak więc Bułgarja zaprowadziła monopol na handel pszenicą i żytem, Hiszpanja — ogólny monopol państwowy na handel z zagranicą, Estonja — monopol na import produktów rolniczych, węgla, olejów mineralnych i produktów gotowych; w Turcji monopol importowy obejmuje prawie wszystkie artykuły przywozowe.

Nie dość na tem. Dla zapewnienia „ojczystym" produktom zbytu przynajmniej na rynku wewnętrznym, państwa kapitalistyczne wprowadzają przymus nabywania produktów krajowych. Niemcy przymuszają do nabywania krajowego zboża, pszenicy żyta, kartofli, pędzonego z nich alkoholu, wełny. Włochy zmuszają swoich piekarzy do używania przynajmniej 95% krajowej mąki. Finlandja zadekretowała to samo w stosunku do żyta. Łotwa nakazuje używanie tylko krajowego cukru. Anglja szykuje podobny nakaz dla zbóż krajowych.

Temu samemu celowi — zmniejszenia importu — służy kontrola dewizowa. Tak postępują Niemcy i Węgry. Czechosłowacja, Jugosławja, Brazylja, Austrja, Finlandja, Estonja, Łotwa Bułgarja wydzielają dewizy w wypadkach importu szczególnego znaczenia.

Broniąc się zawzięcie przed importem, kraje kapitalistyczne nie mniej uporczywie starają się jednocześnie o wzrost eksportu. Niemcy wyznaczyły w tym celu premje eksportowe, Jugosławja wprowadziła monopol na eksport zbóż i mąki, Estonja — na cały eksport. W innych krajach rolę premij eksportowych odgrywa dewaluacja pieniądza.

Światowa ekonomika kapitalistyczna jest tak rozbita, że odosobnione państwa usiłują wrócić do form przedkapitalistycznych — do naturalnej wymiany towarowej: bawełna i nafta amerykańska wzamian za produkty przemysłowe Niemiec; kawa brazylijska — za niemiecki węgiel.

C e n y n a m i ę d z y n a r o d o w y m r y n k u p o s i a d a j ą z n a c z e n i e w z g l ę d n e i pozostają bez większego wpływu na rynki Niemiec, Francji, Stanów Zjednoczonych, Włoch, Japonji, nie mówiąc już o krajach mniejszego znaczenia.

Z a h a m o w a n y z o s t a ł i w o l n y o b i e g k a p i t a ł ó w. Dużą rolę odegrał tu system wersalski z uzupełniającemi go traktatami międzynarodowemi, ustalającemi odszkodowania wojenne. Podobnie oddziaływała i oddziaływa interwencja polityczna rządów. Ruchu kapitałów nie określają już jedynie widoki bezpośredniego zysku, większego oprocentowania. Wskutek komplikacyj politycznych wytworzyła się niebywała rozpiętość stopy procentowej w różnych krajach.

Decydującą wszakże rolę na ustanie eksportu kapitałów, na „nienormalne" jego skupienie się w nielicznych ośrodkach, na martwe jego przechowywanie w bankach i schówkach prywatnych odgrywa niepewność sytuacji ekonomicznej (politycznej), niewypłacalność, która przybrała takie niesłychane rozmiary.

Straty ponoszone na giełdach, sięgają miljardów. Bank Amsterdamski ocenia straty na Giełdzie Amsterdamskiej za czas od 1 stycznia 1930 do grudnia 1931 r. na sumę około 5 miljardów dolarów. Akcje i papiery na giełdach amerykańskich straciły na wartości około 10 miljardów dolarów. Nie lepiej działo się na giełdach Londynu, Berlina i Paryża.

To też nic dziwnego, że na rynku kredytu międzynarodowego panuje istna Wieża Babel. Szczególną panikę wywołały krachy bankowe. W ciągu 1930 roku zbankrutowało w Stanach Zjednoczonych 1345 banków z 865 miljonami dolarów wkładów, w ciągu 10 miesięcy 1931 r. — 1763 z 1461 miljonami dolarów wkładów. Obok tego runęły lub zachwiały się takie kolosy, jak Kreditanstalt w Austrji, Drezdner Bank i Danatbank w Niemczech, pozatem Banqne de l'Union Parisienne en France, La Banca Commerciale we Włoszech, Marmarosh-Bank w Rumunji, Handelsbank w Danji i szereg innych.

Zapadają się również i banki emisyjne. Z początku w Austrji, potem w Niemczech, następnie w Anglji. Spadek funta angielskiego pociąga za sobą inflację w innych krajach: w Australji, Nowej Zelandji, w Indjach brytyjskich, w Egipcie, Kanadzie, Szwecji, Danji, Norwegji, Finlandji, Boliwji i Portugalji. Niemiecki Instytut dla badania konjunktur gospodarczych wymienia w początkach grudnia ub. r. 19 krajów o zdewaluowanej walucie.

Pieniądz ucieka z krajów zagrożonych spadkiem waluty, ucieka częściowo również z banków. Prawdziwe góry złota leżą niewyzyskane, tworząc „martwy" kapitał.

Decydującą i coraz większą rolę w stosunkach pieniężnych odgrywa krótkoterminowy kredyt, na którym przecie nie mogą się opierać ani inwestycje, ani nawet kalkulacje produkcyjne. Stała groźba wycofywania tych kredytów z życia gospodarczego przyśpiesza tylko dezorganizację rynku pieniężnego. Wytwarza się dążenie do „samostarczalności narodowej", które w dziedzinie stosunków pieniężnych objawia się w wysiłkach państw do sprowadzania do kraju pieniędzy ulokowanych zagranicą.

Monopolistyczny kapitał postawił sobie za cel zapobieganie kryzysowi przez próby urególowania produkcji i zbytu. W rzeczywistości jednak, jakeśmy to stwierdzili, stworzył przesłanki kryzysu w jego obecnej postaci. Wynikało to zresztą z samej natury jego budowy. Ograniczając bowiem produkcję, podnosząc ceny towarów, monopolistyczny kapitał zwężał przez to samo socjalny rynek zbytu, a więc nie zapobiegał nadprodukcji, a przeciwnie, potęgował ją.

Z drugiej strony nie mógł on przeszkodzić członkom organizowanych przez się stowarzyszeń w przeprowadzeniu „racjonalizacji" pracy (dla pomnożenia zysku) w granicach przyznanej każdemu z nich „kwoty", co pociągało za sobą rozrost produkcyjnego aparatu.

W okresie kapitalizmu przemysłowego konkurencja zmuszała kapitalistów do zniżania cen podczas kryzysu i do zwiększania wydajności pracy (przez wprowadzenie nowych maszyn i nowych metod pracy) w celu przełamania kryzysu. Obecnie, w warunkach monopolu, w warunkach niejednolitego technicznego i organizacyjnego wyposażenia członków „zrzeszeń“, nie jest możliwa zasadnicza, jednolita zniżka cen — a wobec braku zbytu nie jest wskazany techniczny postęp.

Kapitalizm, który próbował przez zmowy producentów ratować się przed wstrząśnieniami kryzysowemi, przed „nadprodukcją”, nadmierną konkurencją, nie tylko nie ustrzegł się przed temi niebezpieczeństwami, ale je jeszcze bardziej spotęgował.

W taki sposób nieubłagana rzeczywistość w niwecz rozbiła pseudo-teorje o „zorganizowanym” kapitaliźmie, który według „teoretyków“ reformizmu miał być bezpośrednim etapem prowadzącym wprost do socjalizmu.

Nigdy kryzys w dziejach kapitalizmu nie był tak ciężki i przewlekły, jak obecny, nigdy nie „ciążyły“ tak zapasy „nadprodukowanych“ towarów i nigdy nie było tak zawziętej, nieubłaganej walki o rynki, jak teraz.

Walkę tę pogłębiają zarówno sprzeczności w ramach „organizacji gospodarczych“ (walka pomiędzy zrzeszonymi o „kwoty“ produkcji lub zbytu), jakoteż przeciwieństwa interesów zrzeszonych i nie zrzeszonych. Trzeba przytem pamiętać, że kryzys dzisiejszy może być zrozumiany w zupełności tylko na szerszem tle o g ó l n e g o k r y z y s u k a p i t a l i z m u w dobie powojennej. Rozumiemy przez to zwolnienie w dobie powojennej tempa przyrostu produkcji, bardziej nierównomierny niż przed wojną rozwój kapitalizmu w różnych krajach, rozbicie ekonomiki światowej, strukturalny charakter bezrobocia, stosunkowo nieznaczne wyzyskanie produkcyjnych możliwości aparatu gospodarczego itd. Obecny kryzys gospodarczy uwypuklił tylko te elementy ogólnego kryzysu kapitalizmu.

II. Finanse i kredyt wobec kryzysu.

Podczas dawnych kryzysów, komplikacje natury kredytowej uwidaczniały się zazwyczaj bezpośrednio po wybuchu przesilenia. W obecnym kryzysie wystąpiły one dopiero po 2-ch pełnych latach jego trwania.

Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że nie wszystkie elementy kryzysu finansowego jednocześnie występują w każdym kraju jednakowo silnie. Np. w U. S. A. mocno zaznaczone zostały elementy kryzysu kredytowego i bankowego. Nie wypłaciły elementy kryzysu walutowego. W Anglji w pełni występuje kryzys walutowy, a jak dotychczas, bez kryzysu kredytowego i bankowego. W Niemczech natomiast równocześnie ujawniły się kryzysy kredytowy, bankowy i walutowy i pozatem powszechna niewypłacalność wobec zagranicy. Ta ostatnia tylko dlatego nie doprowadziła do wybuchu otwartego kryzysu walutego, że, dzięki umowie o niewycofywaniu należności z Niemiec, nastąpiło faktyczne moratorjum wobec zagranicy.

Kryzys finansowo-kredytowy dawniej miał za podłoże poprzedzający go okres wysokiej konjunktury. Kapitaliści, ufni w trwałość konjunktury, mocno angażowali się w kredytowych operacjach, budując na nich swe kalkulacje inwestycyjno-produkcyjne. Wytwarzano w dużej mierze „na skład“, licząc na zwiekszone zapotrzebowanie rynku, wykańczano z największem natężeniem środków kredytowych rozpoczęte inwestycje. Wybuch kryzysu kredytowego przerywał gwałtownie produkcję, zmuszał do szybkiego wyzbywania się zapasów po niskich cenach. Zmniejszała się podaż, dokonywała się likwidacja słabszych przedsiębiorstw — kryzys finansowy ułatwiał więc poniekąd powrót do stanu równowagi pomiędzy podażą a popytem.

Obecny kryzys f i n a n s o w o - k r e d y t o w y u f o r m o w a ł s i ę mimo wielkiej potęgi kapitału monopolistycznego, mimo jego przeciwdziałania.

Gwałtowny spadek cen produktów agrarnych i surowców przemysłowych wydatnie zmniejszył wpływy zaoceanicznych krajów rolniczych. N. p. Wartość wywozu Australji zmniejszyła się (biorąc pod uwagę również i spadek futra) o przeszło połowę.

Podobnie warunki ułożyły się dla innych krajów zamorskich — Argentyny, Brazylji, Chile itp.

Zadłużenie tych krajów w skali międzynarodowej jest bardzo duże. Np. Australja wysyła rocznie 36 milj. funtów z kraju, jako oczynszowanie pożyczek państwowych, nie licząc pożyczek prywatnych, co oznacza zaangażowanie połowy wpływów z handlu zagranicznego (w r. 1930/31 — 89 milj. funtów szterlingów).

Ponieważ z drugiej strony bilans płatniczy tych państw jest zazwyczaj bierny i utrzymuje się w stanie równowagi li tylko dzięki wpływowi kapitałów z zewnątrz, więc ustanie dowozu obcych kapitałów podczas kryzysu musiało doprowadzić, albo do wysyłek złota, albo do ogłoszenia państwowego bankructwa. W ciągu 2-ch lat (1. I. 1929 — 1. I. 1931 r.) z krajów zadłużonych odpłynęło do krajów wierzycielskich około 3 miljardów marek (10 0/0 uchwytnego zapasu światowego złota). W ciągu 1931 r. proces ten przybrał jeszcze szybsze tempo.

Ponieważ jednakże zapas złota tych krajów jest b. szczupły, silny odpływ złota pociągnął za sobą w szeregu z nich spadek waluty (w Australji i Argentynie) i wstrzymanie płatności zagranicznych (w Brazylji, Chile, Urugwaju).

Równolegle z tem dokonywał się spadek dochodowości kapitalistycznych przedsiębiorstw w kolonjach, spadek wartości akcyj i zachwianie się kredytowej zdolności tych przedsiębiorstw.

W krajach przemysłowych monopolistyczny kapitał stworzył również warunki dla kryzysu finansowo-kredytowego. Posunięta do najwyższego stopnia technika produkcyjna z jej ścisłem powiązaniem poszczególnych etapów wytwarzania (system taśmowy) — spowodowała, że częściowe unieruchamianie produkcji przyczyniało się do ogromnego jej podrożenia.

Z tego powodu, jakoteż ze względu na utrzymywanie się na rynkach światowych konkurencyjnej walki pomiędzy poszczególnemi narodowemi monopolami, doszło do tego, że nawet podczas kryzysu produkcja przewyższała spożycie i że zapasy towarowe uległy wobec tego zwiększeniu.

Według danych Harvard Economic Service, zapasy światowe w końcu czerwca 1931 r., wykazywały następujący wzrost w porównaniu ze stanem z końca czerwca 1932 roku: kauczuk — o 28%, bawełna — o 40%, jedwab — o 10,2%, wełna — o 24.5%, pszenica 32,7% cukier — o 15,7%, kawa — o 20,7%, cyna — o 20%, miedź — o 30,5%, cynk — o 22,8% ruda żelazna o 11,7%. Jeżeli chodzi o inne towary, jak tekstylja, skóra i wyroby z niej, to wprawdzie zapasy zmniejszyły się, ale, mimo to, są większe niż w chwili wybuchu kryzysu.

Wzrost zapasów został pozatem spowodowany osłabieniem siły nabywczej mas, wskutek olbrzymiego bezrobocia i znacznej redukcji płac przy równoczesnem utrzymywaniu się wysokich cen sprzedażnych na artykuły monopolistyczne.

W wyniku wzrostu zapasów okazał się brak środków obrotowych — praca przedsiębiorstw ze stratą — jednem słowem wytworzyły się przesłanki kryzysu kredytowego, który, ogarnąwszy początkowo przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, przerzucił się następnie na banki.

Kryzys finansów skarbowych państw i zrzeszeń terytorjalnych był już tylko konsekwencją kryzyzu kredytowego w dziedzinie gospodarczej.

III. Zaostrzenie się kryzysu.

Ogólny kryzys gospodarczy doznał dalszego pogłębienia w II-giem półroczu ub. r. Indeks produkcji światowej spadł z 83,3 w czerwcu na 79,4 w październiku roku ub. (1928 = 100). Szczególnie ciężkie było położenie przemysłu wytwarzającego środki produckji.

„Institut für Konjunkturforschung“ mówi o stanie napięcia kredytowego, połączonego z ostrym strajkiem kapitałów“ i powszechnej niechęci do angażowania się w inwestycjach, nawet w krajach wierzycielskich. Towarzyszy temu potęgująca się baisse'a na giełdach towarowych.

Według indeksu „Instytutu“ spadek cen, wynoszący w skali światowej 40%, jest 2 razy większy od spadku w okresie światowego kryzysu z r. 1920/21. A przecież ten właśnie kryzys zaznaczył się największym spadkiem cen za całe poprzedzające go 60-lecie.

W ten sposób siła nabywcza złota wzrosła od r. 1925 do października 1931 r. prawie dwukrotnie i jest wyższa obecnie niż w 1913 r. Spadek funta angielskiego skłonił wielu konsumentów do większych zakupów (ucieczka od pieniądza), ale ten proces trwał krótko, ponieważ wywóz angielski został zahamowany naskutek szeregu posunięć prohibicyjno-celnych ze strony zainteresowanych rządów.

Na międzynarodowym rynku zbożowym, po przejściowym okresie „poprawy”, nastąpiła ponowna depresja. Wielkie zaniepokojenie ze strony producentów wywołała polityka waszyngtońskiego Federal Farm Board, który w ciągu 1929 i 1930 r. podejmował wielkie zakupy interwencyjne i stąd poniósł wielkie straty. Obecnie Farm Board zaniechał zakupów, przystępując nawet do likwidacji zapasów.

O stanie cen na pszenicę w U. S. A. świadczy fakt, że w Kanzas — centrum uprawy pszenicy — płacono we wrześniu ub. r. 28 centów za buszel, podczas gdy koszta własne w tym okręgu wynoszą 60 centów. W tych warunkach, nawet ewentualna kilkudziesięcioprocentowa zwyżka nie odegrałaby, jak widać, większej roli.

Nie lepsze jest położenie na drugim wielkim rynku zbożowym — w Kanadzie. Mimo nieurodzaju r. b., spowodowanego posuchą na obszarze 12 milj. akrów (przeszło połowa obszaru uprawy) i burz piaskowych, jakie przeszły nad okręgami dotkniętemi posuchą, ceny bynajmniej nie doznały poprawy. Wprawdzie tegoroczny zbiór wyniósł, według prowizorocznych obliczeń, 228 milj. buszli (niektórzy szacują go na 275 milj.) wobec 358 milj. buszli w r. 1930, a 567 milj. w rekordowym r. 1929, jednakże zapasy z lat ubiegłych (przy wewnętrznem spożyciu wynoszącem 115 milj buszli) są bardzo wielkie (240 milj. buszli) i ta okoliczność deprymuje ogromnie ceny. Nauczone doświadczeniem z lat ubiegłych pool'e wypłacały w r. b. farmerom w charakterze zadatku 0.30 dol. od akra, podczas gdy w r. 1930 — 0.70 dol, a w r. 1929 — 1 dolara.

Katastrofalne rozmiary przybrał spadek cen na bawełnę, wełnę, kauczuk, kakao, kawę, herbatę i inne artykuły kolonjalne.

Poniższe zestawienie rzuca światło na stan cen światowych na produkty agrarne w r. 1931:

Zmiany proc. w latach:	1930	1931	Zmiany proc. w latach:	1930	1931
Pszenica	49,7	28,5	Kawa	19,3	8,5
Żyto	9,5	21,4	Herbata	16,6	30,8
Owies	21,8	19,5	Kakao	32,9	7,7
Kukurydza	37,4	38,9	Bawełna	48,8	41,1
Ryż	11,	18,7	Wełna	43,8	6,9
Cukier	26,2	8,1	Kauczuk	40,7	49,4

Ponieważ punkt wyjścia dla powyższego obliczenia stanowiły ceny w papierowych funtach, więc w rzeczywistości spadek jest jeszcze jaskrawszy, a poprawa w wielu wypadkach złudna.

Następujące nowe momenty wpłynęły ostatnio na zaostrzenie się kryzysu: 1) powszechne obniżenie się poziomu życiowego mas pracujących w świecie kapitalistycznym, 2) konflikty wojenne w szczególności na Dalekim Wschodzie.

Zniżka płac dokonywa się we wszystkich krajach kapitalistycznych z zarzuceniem (tym razem nawet w U. S. A.) reformistycznej pseudo teorji o konieczności utrzymania wysokiego poziomu płac dla szybkiego przełamania kryzysu. Poczynając od 1 października ub. r. przemysł stalowy U. S. A. — U. S. Steel, Bethlehem Steel-Youngstone — obniżył płace o 10%, zą czem poszły General Motors, koleje, najważniejsze zakłady miedziane, a ostatnio i Ford (30%), nie mówiąc już o zniżce płac w mniejszych zakładach. Obok jawnej dokonywa się i zamaskowana zniżka w drodze zniżki stawek akordowych i przenoszenia robotników do niższych kategorji płac przy utrzymaniu lub nawet spotęgowaniu wydajności ich pracy.

W Niemczech, po okresie codziennych niemal zniżek w drodze arbitrażowych orzeczeń, po redukcjach płac urzędników i pracowników państwowych, nastąpiła w grudniu ponowna ogólna redukcja w nominalnej wysokości 10%

W Wielkiej Brytanji, obok nominalnej zniżki nastąpiła i faktyczna w związku z deprecjacją funta.

Do tych strat klasy robotniczej dodać należy straty wynikające ze wzrostu bezrobocia i z powszechnego obciążenia mas pracujących nowemi podatkami pośredniemi.

Wskaźnik sumy płac robotniczych w wielkim przemyśle w U. S. A. obniżył się ze 100 w r. 1926 do 57,5 w sierpniu 1931, a po tym terminie jeszcze bardziej.

Omawiając skutki „Notverordnung" z grudnia ub. r., organ socjalnej demokracji w Chemnitz — Volksstimme — stwierdza, że „ta nowa zniżka 10% oznacza dla narodu (?) niemieckiego stratę dochodów w rozmiarze 4 miljardów marek". W rzeczywistości jednakże, jeśli wziąć pod uwagę obniżkę świadczeń socjalnych i wzrost obciążenia podatkowego mas robotniczych, straty klasy robotniczej w związku z omawianem „rozporządzeniem kryzysowem" wynoszą 7 miljardów mk. Ogólna zaś zniżka zarobków robotniczych w porównaniu z r. 1928, kiedy suma płac wynosiła 45 mijardów mk., stanowi 22 miljardy mk , czyli około 50%.

Te tak wielkie a wciąż postępujące zniżki zarobków oznaczają dalsze kurczenie się zdolności odbiorczej wewnętrznych rynków.

Kryzys finansowy, który ogarnia — nawet tak zasobne w złoto kraje jak Francję i Stany Zjednoczone, i który w całej swej ostrości występuje w Japonji, unoszące się w powietrzu widmo bankructwa Niemiec, wojna na Dalekim Wschodzie, brzemienna w katastrofalne następstwa — wszystkie te okoliczności nie dają nadziei na jakąkolwiek istotną poprawę sytuacji gospodarczej w roku bieżącym.